



POWIAT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU

Będzino

Biesiekierz

Bobolice

Koszalin

Manowo

Mielno

Polanów

Sianów

Swieszyno



Gazeta Ziemska

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Czytaj nas w Internecie - www.powiat.koszalin.pl

Nr 7 (102), lipiec-sierpień 2009

ISSN 1643-0786

Wyłoniono laureatów
konkursu fotograficznego
„Radew energia życia”
(str. 2 i 28)

Dariusz Lenio "Jaka mama, taka córka" - II nagroda

Wyłoniono laureatów konkursu fotograficznego „Radew energia życia”

28 lipca br. komisja konkursowa w składzie: **Kamil Jurkowski** (Gazeta „MIASTO”), **Jerzy Banasiak** (Gazeta Ziemska), **Paulina Jackiewicz** i **Weronika Pechmann** (Starostwo Powiatowe) dokonała oceny konkursowej zdjęć nadesłanych na Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny „Radew energia życia”.

Prace oceniane były w dwóch kategoriach:

I kategoria „Walory przyrodnicze Doliny Radwi, Chocieli i Chotli”

Jury zgodnie postanowiło nie przyznawać I nagrody.

II nagrodę otrzymali ex aequo **Dariusz Lenio** za prace „Jaka matka, taka córka” oraz „Nieskazitelne miejsce” i **Jakub Tota** za zdjęcie pt. „Zimek”.

III nagroda przypadła również ex aequo **Andrzejowi Kisielowi** za fotografię pt. „Radew k. Mostowa” oraz **Teresie Bochenek** za zdjęcie zatytułowane: „Rzeka Radew w Mostowie”.



Dorota Józków - wyróżnienie



Aleksander Rudko - wyróżnienie



Dorota Józków - wyróżnienie 2

Ponadto jury przyznało w tej kategorii pięć wyróżnień. Otrzymali je: **Mieczysław Binaś** za zdjęcie pt. „Dolina Radwi nocą”, **Tadeusz Dużyński** za cykl zdjęć: „Z pomocą ratownika”, „Niedzienny spacer”, „Sytuacja bez ...dojścia”, **Dorota Józków** za prace pt.: „Okolice Niedalina” i „Rodzinka”, **Robert Machowicz** za dwie fotografie pod wspólnym tytułem: „Mglisty poranek nad Radwią” oraz **Aleksander Rudko** za zdjęcie pt. „Stary dąb”.

II kategoria „Negatywny wpływ człowieka na obszar Doliny Radwi, Chocieli i Chotli”

Również w tej kategorii jury postanowiło nie przyznawać I nagrody. II nagrodę otrzymał **Dariusz Lenio** za pracę pt. „Brew'er”. III nagroda przypadła **Robertowi Machowiczowi** za fotografię zatytułowaną: „Śladami człowieka”.

Organizatorzy serdecznie gratulują laureatom i wyróżnionym, a jednocześnie dziękują wszystkim uczestnikom konkursu za nadesłane prace. Wiele z nich (także te, które nie zostały nagrodzone) zostanie zaprezentowanych na przygotowywanej wystawie pokonkursowej.

Oficjalne ogłoszenie i wręczenie nagród nastąpi 5 września podczas Dożynek Powiatowych w Polanowie. Tam też będzie można podziwiać najlepsze fotografie.

Od redakcji: na stronach 1 i 28 publikujemy większość nagrodzonych zdjęć.



Rafał Machowicz - wyróżnienie



Mieczysław Binaś - wyróżnienie



Mieczysław Binaś - wyróżnienie

Osieki gościnne dla sztuki



W numerze:

- 4 - Hilary Kubsch, *Rozśpiewana Polonia*;
- 5 - Barbara Bawiec, *Program Leader na starcie*;
- 6 - Maria Hudymowa, *Pierwsza bibliotekarka - Maria, siostra Witolda*;
- 7 - Jerzy Rudzik, *Powrót rotmistrza*;
- 8 - Tomasz Wojciechowski, *Ojciec był niezwykłym człowiekiem*;
- 11-20 - *Kroniki gmin*
- 21 - Jerzy Żelazny, *Lipkowa bitwa warszawska*;
- Arkadiusz Janz, *Powiatowy rzecznik konsumentów*;
- 22 - Lech Fabiańczyk, *Myśli Marszałka - cz. XIV*
- 23 - Zygmunt Królak, *"Mur Chiński"*;
- *Król spod Parsowa*;
- *Sierpień zaprasza*
- 24 - Teresa Bochenek, *Strzepowo*;
- *Kruszczyk błotny*;
- 25 - Czesław Kuriata, *Dzieci malują i piszą*;
- Iwona Perchel, *Rajd Rowerowy Dookoła Koszalina*;
- 27 - (-), *Aura Astrologii - Lew*

Jak co roku w lipcu, po raz kolejny spotkaliśmy się w Osiekach podczas **XII Międzynarodowego Pleneru Malarskiego**, który przebiegał pod zmienionym od 12 lat i zawsze aktualnym hasłem „Czas i miejsce dla sztuki”.

W bieżącym roku mija 46 lat od **I Międzynarodowego Pleneru Koszalińskiego w Osiekach**, które **Julian Przybóś** w minionych czasach nazywał „letnią stolicą plastyczną Polski”. Obecnie artyści przyjeżdżający tu po latach czują, jakby wracali do źródła i niepowtarzalnego klimatu tego miejsca.

Plener organizowany od 1998 roku przez Związek Polskich Artystów Plastyków w Koszalinie stał się ważnym wydarzeniem artystycznym, przyciągającym artystów z Polski i zagranicy, chcących stworzyć nowe prace malarskie, w których ważne jest to, że się po prostu widzi niebo, drzewa, chmury - wszystko to, z czego można czerpać wielką radość.

Kulminacją Pleneru jest wernisaż podsumowujący imprezę, pokazujący rolę artysty jako kreatora nowych i tych ciągle aktualnych znaczeń w życiu i sztuce.

Goszcząc w Osiekach artystów wywodzących się z wielu środowisk kultury plastycznej z całego kraju i z zagranicy, podążamy śladem myśli i woli twórców, których prace pozwolą nam choćby w jakiejś części uzyskać odpowiedź na pytanie, dlaczego człowiek tworzy? Czym jest twórczość? Jaką rolę

spełnia wiara we własne działania twórcze?

Organizatorzy składają podziękowania wszystkim tym, którzy od 12 lat wspierają nasze starania i inicjatywy - wśród nich Urzędowi Miasta w Koszalinie, koszalińskiemu Starostwu Powiatowemu, Urzędowi Miasta i Gminy Sianów, Stowarzyszeniu "Wspólnota Polska" oddział w Koszalinie oraz artystom, którzy przyjęli zaproszenie na Plener. Prezentacja ich prac w wielu galeriach w naszym regionie i za granicą, będzie okazją do podtrzymania twórczej atmosfery osieckiego Pleneru, a jednocześnie stanie się źródłem wielu niezapomnianych przeżyć i wzruszeń zarówno dla samych artystów, jak i zwiedzających.

Prace powstałe na plenerze będzie można oglądać w Galerii Starostwa Powiatowego w Koszalinie w miesiącach sierpień-wrzesień.

dr Ewa Miśkiewicz-Żebrowska
Wykładowca
Katedry Architektury Krajobrazu
Zachodniopomorskiego
Uniwersytetu Technologicznego
w Szczecinie
Wiceprezes ZPAP w Koszalinie

Uczestnicy XII Międzynarodowego Pleneru Malarskiego Osieki 2009 p.n. „Czas i miejsce dla sztuki”

1. Ewa Miśkiewicz-Żebrowska; komisarz artystyczno-organizacyjny Pleneru od 12 lat, pomysłodawca, realizator i współtwórca przedsięwzięcia - Chałupy/Swieszyno
2. Dorota Waligóra; komisarz Pleneru - Bagicz
3. Anna Ksykiewicz - Radom
4. Dorota Borucka - Chodzież
5. Bogumiła Kociołek - Świnoujście
6. Jadwiga Piesik - Szczecin
7. Hanna Gumowska-Wagnas - Szwecja
8. Zbigniew Opalewski - Elbląg
9. Benedykt Kroplewski - Malbork
10. Krzysztof Grajczak - Lublin
11. Romuald Kołodziej - Lublin
12. Aleksander Osada - Gdańsk
13. Józef Marzec - Dąbrowa Górnicza
14. Ryszard Rogala - Warszawa
15. Wojciech Szwej - Koszalin
16. Mirosław Koprowski - Łódź
17. Arne Wagnas - Szwecja
18. Igor Łysenko - Rosja

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo "Feniks", Koszalin, Jana z Kolna, tel. 3 427 922



Jubileusze, z natury rzeczy, są okazją do wspominania wydarzeń bądź osób z nimi związanych.

W roku 2009 na szczególną uwagę zasługuje 40. rocznica kontaktów Koszalina z rozśpiewaną Polonią, rozsianą po całym świecie. Zawdzięczać to możemy spotkaniu powszechnie znanych i szanowanych działaczy kultury w Koszalinie i regionie środkowopomorskim: **Zbigniewowi Ciechanowskiemu, Janowi Kowalczykowi i Bogusławowi Planutisowi** z przedstawicielami Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”.

Efektom tego spotkania było zorganizowanie w 1970 roku **I Festiwalu Chórów Polonijnych**. Od tamtej pory odbyło się dwanaście Świątowych Festiwali Chórów Polonijnych i dwanaście Świątowych Spotkań o charakterze warsztatowym, które odbywały się między festiwalami.

Kulturalne kontakty wzbogacone są zorganizowaniem Studium Dyrygentów Chórów Polonijnych a także Polonijnymi Warsztatami Edukacyjno-Artystycznymi dla Dzieci i Młodzieży, które są naszą „kuźnią talentów”.

Do tej pory Koszalin gościł 244 chóry polonijne. Niezwykle uroczysty charakter miał **Koncert Galowy XIII Świątowego Festiwalu Chórów Polonijnych** w Amfiteatrze im. Ignacego Jana Paderewskiego. Ponad pół tysiąca polonijnych śpiewaków, młodych tancerzy i koszalińskich filharmoników uświetniało jubileusz. Prezes Koszalińskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Zbigniew Ciechanowski przypomniał krótką historię festiwalu i podziękował **Gabrieli i Andrzeju Cwojdzickim, Janowi Kowalczykowi i Bogusławowi Planutisowi**, których zasługi dla koszalińskich spotkań są wielkie.

Niezwykłym momentem koncertu było wykonanie „Gaude Mater Polonia” i utworu „Polonez Polonii”, skomponowanego przez Jana Kowalczyka do słów **Ryszarda Ulickiego**.

Te piękne i pożyteczne spotkania rozślawiają nas na całym świecie, a gościnnie Koszalin stał się Stolicą Polonijnej Pieśni. Taka forma kontaktów z Polakami, którzy zrzędzeniem losu znajdują się poza krajem, mogła się spełnić za sprawą ludzi z poczuciem więzi z Polską, poprzez muzykę i śpiew nie tylko polskich utworów.

Do sukcesu, jaki odniósł pomysł trzech Panów (wymienionych na wstępie), przyczyniło się wiele osób z Rady Krajowej w Warszawie i z Koszalińskiego Oddziału „Wspólnota Polska”, a także pomoc i twórcze dobre klimatu przez ówczesne i obecne władze Koszalina. Każda z osób angażujących się od 1969 r. w organizację Świątowych Festiwali Chórów Polonijnych zasługuje na szczególne wyróżnienie.

Jedną z nich jest Jan Kowalczyk, „Człowiek orkiestra” - jak brzmi tytuły artykułów w wielu gazetach. Do tego trafnego określenia należy dopisać, że Pan Jan jest nie tylko utalentowanym artystą muzykiem, ale też człowiekiem szlachetnym, o wielkim sercu. Kocha muzykę, która jest jego życiem i ludzi, którym jest zawsze gotów służyć.

Pochodzi z okolic Lublina, z rodziny muzykującej. Ojciec i sześcioro rodzeństwa stanowili zespół grający na różnych uroczystościach. Po Liceum Muzycznym w Chełmie ukończył Wyższy Kurs dla Dyrygentów Chórów i Orkiestr organizowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Następnie został skierowany do Koszalina, gdzie pełnił funkcję kierownika referatu kultury w Powiatowej Radzie Narodowej. Z ziemią koszalińską związany jest od 1951 r., od 1974 r. należy do Związku Kompozytorów. Przez całe życie muzyka jest jego pasją. Posiada bogaty dorobek artystyczny.

Nie sposób opisać całej historii niemal sześćdziesięciu lat jego pracy twórczej i wymienić wszystkie osiągnięcia, honory i nagrody za działalność artystyczną i społeczną. Przez 22 lata był dyrygentem i kierownikiem artystycznym znanego chóru „Złote Kłosy” oraz wielu chórów i zespołów.

Wielokrotnie koncertował z chórem w wielu krajach Europy, przez 10 lat był dyrygentem chóru i kapeli Polskiego Radia w Koszalinie. Nagrał ponad 150 pieśni i piosenek, w tym własne kompozycje, które nadawane były na antenie ogólnopolskiej i regionalnej Polskiego Radia i Telewizji. Przez 20 lat współpracował z Wojewódzkim Domem Kultury na stanowisku konsultanta muzycznego. Przez 10 lat był dyrygentem kapeli w Zespole Pieśni i Tańca „Bałtyk” w Koszalinie. Zespół koncertował na scenach krajowych i zagranicznych, odnosząc liczne sukcesy. Jest autorem ponad 200 utworów muzycznych.

nych, pieśni, piosenek i widowisk regionalnych, m.in.: „Wesela Jamneńskiego” i „Jan-tarowego Kwiatu” do teksty Henryka Livor-Piotrowskiego, które były transmitowane w telewizji w programie ogólnopolskim. Opracował śpiewnik o Koszalinie i jego mieszkańcach, „Deszcz”, „Koszalińskie poranki”, „Moje misato”, zawierające piosenki śpiewane przez koszalińską młodzież. Zdobył wiele nagród w konkursach ogólnopolskich i wojewódzkich na pieśń i piosenkę.

Obecnie pracuje społecznie jako konsultant muzyczny z wilmą zespołami, chórami i kapelami na terenie Koszalina i województwa zachodniopomorskiego, m.in. z chórem „Frontowe drogi”.

Czterokrotnie był zaproszony, przez Zarząd Główny Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech, do udziału w pracach jury Europejskiego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych Recklinghausen, a w czwartym festiwalu został nawet przewodniczącym komisji konkursowej.

Oprócz statysfakcji ze swojej pracy pan Jan posiada bogatą kolekcję medali, pucharów, odznaczeń i dyplomów. Wśród nich znajdują m.in. Krzyż Kawalerski, Zasłużony Działacz Kultury, kilkakrotnie otrzymał Nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki. Może też poszczycić się Medalem Honorowym „Mecenasom i Twórcom Kultury” oraz medalem „Zasłużony dla miasta Koszalina” i „Zasłużony dla Powiatu Koszalińskiego”.

Bogaty dorobek artystyczny Jana Kowalczyka świadczy o jego wybitnym talencie i pracy. Ma duży wkład w życie kulturalne gminy Mielno - jest kierownikiem artystycznym zespołu „Ławica” w Mielnie. Przy tym pięknie śpiewa i ma ogromne poczucie humoru.

We wszystkich Świątowych Festiwalach Chórów Polonijnych brał czynny udział, wchodząc w skład Komitetu Organizacyjnego.

Za wszystko, co robi dla kultury w naszym regionie, w kraju i za granicą, jest ogólnie szanowany i ceniony.

Hilary Kubsch

*Na zdjęciu: Zespół „Ławica” pod pomnikiem przy koszalińskim ratuszu.
Fot. Mariusz Czajkowski*

Fundacja „Środkowopomorska Grupa Działania” wybrana

Program Leader na starcie!



Program Leader funkcjonuje w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-13. Leader jest podejściem przekrojowym do rozwoju obszarów wiejskich, polegającym na oddolnym opracowaniu przez lokalną społeczność wiejską lokalnej strategii rozwoju obszarów wiejskich oraz realizacji wynikających z niej innowacyjnych projektów łączących zasoby, wiedzę i umiejętności przedstawicieli trzech sektorów: publicznego, gospodarczego i społecznego. Przedstawiciele ci tworzą tzw. lokalną grupę działania - partnerstwo międzysektorowe, które samodzielnie wybiera projekty, a ich realizacja przyczynia się do osiągnięcia celów wspólnie opracowanej strategii.

Fundacja Środkowopomorska Grupa Działania w styczniu bieżącego roku przygotowała całą dokumentację i wystartowała w konkursie ogłoszonym przez Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego na wybór Lokalnej Grupy Działania do realizacji Lokalnej Strategii Rozwoju. Udało się!

7 lipca br. nastąpiło podpisanie umowy o warunkach i sposobie realizacji Lokalnej Strategii Rozwoju w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Na mocy tej umowy Fundacja „Środkowopomorska Grupa Działania”, jako jedna z 15 działających na terenie województwa grup, będzie wdrażać *Lokalną Strategię Rozwoju*. Obszar realizacji obejmuje 11 gmin członkowskich, tj.: Bobolice, Polanów, Sianów, Manowo, Świeszyno, Będzino, Biesiekierz, Mielno, Tychowo, Biały Bór, Małkowo, tj. łącznie 2526 km. Liczba ludności objęta Lokalną Strategią

Rozwoju wynosi łącznie 83 034. Całkowita wartość realizacji Lokalnej Strategii Rozwoju na lata 2009-2015 wynosi 12 289 032,00 zł. Środki finansowe zostały przyznane na następujące działania:

1. Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju - 9 631 944,00 zł, w tym
 - Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej - dofinansowane kwotą 970 000 zł,
 - Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw - dofinansowane kwotą 970 000 zł,
 - Odnowa i rozwój wsi - dofinansowane kwotą 6 721 944 zł,
 - Małe projekty - dofinansowane kwotą 970 000 zł.
2. Wdrażanie projektów współpracy - 249 102,00 zł.
3. Funkcjonowanie lokalnej grupy działania, nabywanie umiejętności i aktywizacja - 2 407 986,00 zł.

Działanie „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” ma na celu umożliwienie realizacji projektów skierowanych do mieszkańców obszaru objętego lokalną strategią rozwoju (LSR). Realizacja strategii powinna przyczynić się do poprawy jakości życia na obszarach wiejskich m.in. poprzez wzrost aktywności lokalnych społeczności oraz stymulowanie powstawania nowych miejsc pracy. W obrębie tego działania znajduje się „Różnicowanie działalności nierolniczej” i „Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw”. W tych kategoriach wspierane będą zadania mające na celu zwiększenie wartości dodanej do produktów, stymulowanie rynku produktów lokalnych i regionalnych, turystyki, handlu, doradztwa, usług itp.

Drugą i największą grupę stanowią instrumenty mające na celu poprawę jakości życia w ramach działania „Odnowa i rozwój wsi”. Dotyczą one odnowy wsi,

remontów świetlic, budowy placów zabaw i poprawy stanu dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego. Będą to głównie przedsięwzięcia inwestycyjne, które w pełni uwzględniają ważne funkcje społeczne i kulturalne.

W ramach „Małych projektów” realizowane będą zadania, m. in. z zakresu: organizacji szkoleń i innych przedsięwzięć o charakterze edukacyjnym i warsztatowym dla ludności z obszaru objętego LSR, promocji i rozwoju lokalnej aktywności, w tym promocji lokalnej twórczości kulturalnej i artystycznej, z wykorzystaniem lokalnego dziedzictwa kulturowego, historycznego oraz przyrodniczego.

W ramach Działania „Wdrażanie projektów współpracy” oraz „Funkcjonowania lokalnej grupy działania, nabywanie umiejętności i aktywizacja” pomoc jest przyznawana Lokalnej Grupie Działania. W pierwszym przypadku na realizację projektów współpracy międzyregionalnej i międzynarodowej, zaś w drugim na bieżące koszty funkcjonowania biura Fundacji i działalności informacyjno-promocyjnej programu.

Na poszczególne działania będą ogłaszane konkursy zgodnie z harmonogramem, w ramach których będzie można uzyskać nawet do 75% dotacji na swoje pomysły.

Planujemy, iż pierwszy konkurs zostanie ogłoszony jeszcze w tym roku w ramach „Odnowy i rozwoju wsi”. „Środkowopomorska Grupa Działania” będzie udzielała szeroko rozumianego wsparcia doradczego potencjalnym beneficjentom (wnioskodawcom). Na przełomie października i listopada, w tym celu zorganizowane szkolenia i warsztaty dla lokalnych liderów, które przybliżą procedury konkursowe oraz możliwości i zakres uzyskania wsparcia ze środków pomocowych w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-13. Szkolenia zostaną zorganizowane również dla grupy ludzi odpowiedzialnych za rozpatrywanie wniosków aplikacyjnych, tzw. Rady Doradczej, która jest jednym z organów Fundacji „Środkowopomorska Grupa Działania”.

Zostanie udzielona również indywidualna bezpłatna pomoc w zakresie wypełniania wniosków aplikacyjnych. Wszelkie informacje na ten temat zostaną udostępnione i upowszechnione. Ponadto w najbliższej przyszłości planowane jest wydanie publikacji o charakterze informacyjno-promocyjnym, której głównym zadaniem będzie przybliżenie i skoncentrowanie zapisów Lokalnej Strategii Rozwoju na lata 2009-15.

Szczegółowe informacje znajdują Państwo na stronie internetowej Fundacji, tj. www.lepszawies.pl. Do Państwa dyspozycji pozostają również pracownicy biura ŚGD pod numerem tel./faxu 094 340 24 58, e-mail: fundacja.koszalin@wp.pl.

Barbara Bawiec
Prezes Zarządu ŚGD

Miejscem rodzinnym Pileckich, herbu Leliwa, był majątek Starojejnia koło Nowogródka, wzbogacony o majątek Sukurcze i Hawryłówkę - otrzymane jako wiano Marii z domu Domejko - żony Adama Pileckiego i Klaudii Żurawskiej - żony Józefa Pileckiego.

Józef za udział w powstaniu styczniowym w 1863 roku został aresztowany i skazany na zesłanie na Syberię. Po powrocie do kraju zamieszkał w Sukurczach. Syn Józefa - Julian po ukończeniu gimnazjum w Wilnie podjął studia w Instytucie Leśnictwa w Petersburgu, po ukończeniu których podjął pracę w Ołumuńcu na północy Rosji. W 1887 roku zawarł związek małżeński z Ludwiką Oziemińską, córką ziemianina, wnuczką uczestnika powstania styczniowego. W Ołumuńcu urodziło się czworo dzieci: syn Józef zmarł w wieku 5 lat, Maria, Wanda i Witold. Dzieci wrosły w atmosferę głębokiego patriotyzmu. Słuchały rodzinnych opowieści związanych z historią walki o wolność Ojczyzny. Wakacje spędzały u dziadków w Sukurczach i Hawryłówce.

Losy rodu Pileckich związane były z historycznymi wydarzeniami w kraju: represje, konfiskata majątków, rewolucja 1917 roku, burzliwe lata 1918-1920, II wojna światowa, repatriacja. Szkołę podstawową dzieci ukończyły prywatnie w domu. Marię, urodzoną 29 stycznia 1899 roku, jako najstarszą, postanowiono wysłać do Wilna do prywatnego gimnazjum z prawami rządowymi. Egzamin do szkoły wypadł pomyślnie. Maria została uczennicą prywatnego gimnazjum dla dziewcząt im. Winogradowa w Wilnie. Na ziemiach polskich rząd carski zezwolił na wprowadzenie do szkół prywatnych nauki języka polskiego. W bibliotece szkolnej były jednak tylko książki z literatury rosyjskiej. Księgarnie polskie dla uczniów młodszych klas organizowały „kącki literatury polskiej”, a dla młodzieży klas starszych „tajne kółka nauki historii polskiej”.

W 1914 roku całym światem wstrząsnęła wojna. Wilno okupowali Niemcy. Marię i Witolda umieszczono w szkole średniej w Orle. Maria była uczennicą klasy 8 o profilu pedagogicznym. Po trzech latach wojna wprawdzie zbliżała się ku zakończeniu, ale nie ustawały grabieże dworów, zabójstwa, aresztowania.

walki polskich oddziałów o Wilno i tryumfalnego wjazdu Marszałka Józefa Piłsudskiego do tego miasta.

Borykając się z trudną sytuacją materialną, Maria wyjechała do Sukurcza do rodziny, lecz już wiosną 1920 roku powróciła do Wilna, usilnie poszukując jakiegokolwiek płatnego zajęcia.

Działania wojenne wciąż trwały. Bolszewicy zbliżali się do Wilna. Maria, która pracowała wówczas jako pracownik Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, została na krótko ewakuowana do Bydgoszczy, wkrótce wraz z innymi pracownikami powróciła do Wilna. Otrzymanie pracy w szkole w tamtym czasie było bardzo trudne. Po wielu staraniach została zatrudniona w Inspektoracie Szkolnym w Wilnie jako pracownik Oświaty dla Dorosłych. Dopiero w 1923 roku otrzymała etat nauczyciela w szkole wiejskiej w powiecie szczuczynskim koło Lidy. Po złożeniu obowiązkowego egzaminu praktycznego i rozpoczęciu studiów na Wyższym Kursie Nauczycielskim (WKN), który ukończyła z wyróżnieniem w 1930 roku, została zatrudniona w szkole średniej w Lidzie, gdzie nieprzerwanie pracowała do sierpnia 1939 roku.

1 września 1939 roku spadły pierwsze bomby niemieckie na Lidę. Szkoły były nieczynne. 17 września 1939 roku wypłacono nauczycielom tzw. pobory likwidacyjne. Maria po krótkim pobyciu w Sukurczach z siostrą Wandą i bratem Witoldem znów powróciła do Wilna.

Zaczęły się okupacyjne lata: represje, aresztowania, deportacje na daleki Wschód. Maria jako „dziedziczka” została zatrzymana przez NKWD. Trzy miesiące spędziła w więzieniu. Była bezpośrednim świadkiem gehenny więźniów politycznych w Łukienniskach, masowych deportacji rodzin polskich na dalekie stępy Kazachstanu. Utrzymywała się z udzielanych korepetycji i opieki nad małymi dziećmi. W okresie okupacji była współorganizatorem tajnego nauczania w zakresie szkoły średniej. Uczyła języka polskiego i języków obcych: rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego.

W maju 1945 roku zakończyły się działania wojenne. Zaczął się masowy

Koszalińscy pionierzy

Pierwsza bibliotekarka - Maria, siostra Witolda



wania. Matka w obawie o losy Marii wysłała ją do Witebska, lecz ta po dwóch miesiącach powróciła do Hawryłówki. Po otrzymaniu przepustki dla uchodźców, zezwalającej na wyjazd, udała się z Witoldem do Wilna. Podjęła liczącą pracę w urzędzie pocztowym w Lidzie, a następnie w administracji kolei. W kwietniu 1918 roku była bezpośrednim świadkiem bohaterskiej

okres repatriacji ludności polskiej na tzw. Ziemię Zachodnie. Maria w lipcu 1945 roku wraz z siostrą Wandą, jej mężem i synem Andrzejem przyjechała do Koszalina. Zamieszkali w skromnym domku przy ulicy Karola Szymanowskiego, przyznany im jako rekompensata za mienie pozostawione na Litwie. *W 1945 roku - wspomina pani Maria - znalazłam się na Ziemiach Zachodnich. Obserwując różnorodne zjawiska w nowym otoczeniu, zwróciłam szczególną uwagę na pozostawione poniemieckie zbiory porzucone w piwnicach i na strychach. Zastanawiał mnie przede wszystkim los książek naukowych, niszczonech przez ludzi, nieświadomych ich znaczenia. Dowiedziałam się, że z inicjatywy Ministerstwa Oświaty i Kuratorium Okręgu Szkolnego w Koszalinie, władze wojewódzkie w Koszalinie powołały Komisję Opieki nad Książką. Zainteresowana tą sprawą złożyłam na ręce kuratora pana Helsztyńskiego podanie o przydzielenie mnie do tej pracy. Zostałam przyjęta. Warunki pracy były bardzo uciążliwe. Znalezione książki magazynowaliśmy w wili przy obecnej ulicy Sportowej (była filia Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej). W 1946 roku Kuratorium z Koszalina przeniesiono do Szczecina. Moimi czynnościami interesował się inspektor szkolny Klaudiusz Górski oraz jego zastępca Mikołaj Praczuk. Wiosną 1946 roku zostałam zawiadomiona, że opiekę nad zbiorami przejmuje Kuratorium Okręgu Szkolnego w Szczecinie.*

Zgromadzone i zabezpieczone przez Marię Pilecką zbiory powędrowały w dobre opakowanych skrzyniach do Biblioteki Narodowej w Warszawie i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Szczecinie. W tym czasie były już w Koszalinie czynne trzy biblioteki: parafialna i dwie prywatne z bardzo ubogim księgozbiorem.

W lipcu 1946 roku, zgodnie z podjętą uchwałą Powiatowej Rady Narodowej zostaje powołana Powiatowa Biblioteka Publiczna w Koszalinie. Jej kierownikiem od 1 sierpnia 1946 roku została Maria Pilecka. Zaczął się trudny okres organizacji bibliotek, filii bibliotecznych w środowisku wiejskim. Wszystko należało zaczynać od początku. Zaczęła się walka o lokale, wyposażenie, zakupy książek i co najważniejsze - o pracowników. Pani Maria najpierw sama ukończyła kurs dla początkujących bibliotekarzy w Szczecinie, a następnie w 1949 roku złożyła egzamin w Ośrodku Kształcenia Biblioteka-

rzy w Jarocinie, by potem zorganizować szkolenia swoich pracowników.

W 1947 roku po raz pierwszy po zakończeniu działań wojennych, już w wolnym kraju, zorganizowano uroczyste „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Uzyskane pieniądze ze zbiórki przeznaczono na zakup książek. W 1946 roku uroczyste wręczono Marii Pileckiej 260 nowych polskich książek. W 1948 roku cały kraj ogarnęła walka z analfabetyzmem. Wzruszające były chwile, kiedy to wnuczek szkoły podstawowej uczył stawić literki swojego dziadka. W 1947 roku powołano Powiatowe Komitety Biblioteczne. Biblioteka Powiatowa w Koszalinie, która swoją siedzibę miała w pomieszczeniach Powiatowej Rady Narodowej, posiadała wówczas 2460 książek. W 1949 roku uroczystie otworzono pierwszą na Pomorzu Środkowym Bibliotekę Gromadzką w Bobolicach. Biblioteka otrzymała 250 nowych książek. Pani Maria podjęła niezwykle trudne zadanie organizacji bibliotek, które na ziemi koszalińskiej trzeba było organizować od podstaw i dlatego ukształtował się tutaj typ bibliotekarza - popularyzatora i organizatora czytelnictwa. W marcu 1949 roku Komitet Upowszechnienia Czytelnictwa przydzielił nowym coraz liczniej organizowanym punktom bibliotecznym w PGR-ach komplety nowych polskich książek. Dzięki usilnym staraniom Marii Pileckiej Powiatowa Biblioteka w Koszalinie otrzymała przestronne pomieszczenia przy ul. Bolesława Chrobrego. Nowe lokale otrzymały biblioteki nadmorskie w Mielnie i Sarbinowie. Miejskiej Bibliotece w Sianowie nadano uroczyste imię Księcia Bogusława X. W Powiecie Koszalińskim wzrastała ilość bibliotek, filii, punktów bibliotecznych. Wzrastała liczba pracowników, którzy podejmowali trud dokształcania i doskonalenia. W trosce o warunki bytowe bibliotekarzy, lokale, opał, sprzęt biblioteczny, o zakup nowych książek Pani Maria przemierzała niezliczoną ilość kilometrów, by dotrzeć do Urzędów Gminnych, sołectw, bibliotek. Pomagała w organizacji Kół Gospodyń Wiejskich, organizowaniu świetlic, nawiązywała współpracę ze szkołami, towarzystwami, organizacjami działającymi w środowisku wiejskim. Uczyła pracowników ciekawych form pracy, ukazywała mądrość i piękno zawarte w pisanej słowem ojczystej mowy. Była aktywnym organizatorem i członkiem Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Koszalinie. Warunki materialne miała bardzo trudne. Była jedyną żywicielką rodziny - siostry Wandy i jej syna Andrzeja. Po-

magala dzieciom osieroconym przez ukochanego brata Witolda Pileckiego. Dorabiała do skromnej pensji bibliotekarza korepetycjami z języka ojczystego i języków obcych: rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego. Tłumaczyła urzędowe pisma z języka niemieckiego. Po przejściu na emeryturę w 1965 roku przez wiele lat pracowała w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Koszalinie w niepełnym wymiarze godzin. Za niestrudzoną, wieloletnią pracę w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Koszalinie dziękował Pani Marii ówczesny przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej Mieczysław Bęcki.

Nadano też Marii Pileckiej Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

O swoich przeżyciach, tragediach rodzinnych nie opowiadała, nie narzekała na uciążliwą sytuację materialną. Zawsze była pogodna, życzliwa, pełna dobroci i zrozumienia dla innych ludzi. Sama bardzo pracowita, również od innych wymagała uczciwej pracy. Cieszyła się szacunkiem i zaufaniem pracowników, a uznaniem przełożonych. Dzięki dużej umiejętności współzycia z ludźmi i porozumienia z władzami załatwiała wiele spraw dla dobra bibliotek i ich pracowników. Wśród wprowadzanych przez nią różnorodnych form upowszechnienia czytelnictwa znaczącym, nowatorskim działaniem była organizacja Kół Przyjaciół Bibliotek w bibliotekach wiejskich, a szczególnie w środowiskach Państwowych Gospodarstw Rolnych - PGR.

Od pierwszych dni zamieszkania w Koszalinie Pani Maria prowadziła cenne zapiski kronikarskie i „Sagę Rodu Pileckich”. Zachęcała do prowadzenia kronik swoje bibliotekarki, które skrzętnie notowały wszystkie wydarzenia dotyczące ich środowiska. Była wrażliwa na ludzkie cierpienia, kochała młodzież. Wokół siebie stwarzała atmosferę spokoju i dobroci. Była czynna niemal do ostatnich dni swojego pracowitego życia. Zmarła 9 maja 1991 roku w wieku 91 lat. Żegnali ją na koszalińskim cmentarzu bliscy, liczni bibliotekarze, przyjaciele, czytelnicy. Skromne epitafium na płycie pomnika mówi o człowieku niezwykłym, wielkim duchem i miłością ojczystego kraju. Redaktor Lech Fabiańczyk uwiecznił postać Marii Pileckiej i miejsce jej spoczynku w krótkometrażowym filmie.

Maria Hudymowa

Po sześćdziesięciu latach

Powrót rotmistrza

Decyzja była odważna, ryzykowna, acz po dwóch miesiącach wydaje się, że zwieńczona sukcesem. Wystawa poświęcona pamięci rotmistrza Pileckiego, żołnierza wojny polsko-bolszewickiej, września 1939, bojownika podziemia niepodległościowego i uczestnika walki przeciw komunizmowi w Polsce - została zlokalizowana na placu przed koszalińskim ratuszem. Publiczności nie brakuje każdego dnia. Aspekt frekwencyjny nie wyczerpuje wagi tematu. Traci na znaczeniu niemożność dokonania dokładnych wyliczeń uczestnictwa ze wskazaniem na świadomie zaplanowany lub przypadkowy udział w wystawie.

Odnajmy z zadowoleniem, że ekspozycja dobrze wpisuje się w systematycznie rozwijaną, aktywną działalność edukacyjną i popularyzatorską naszych najnowszych dziejów przez szczeciński oddział Instytutu Pamięci Narodowej i jego koszalińską filię, przy wsparciu finansowym władz miasta. Tym jednak, co szczególnie dobitnie trafia do wyobraźni widzów, jest to, że Pilecki, czynny konspirator postanawia dobrowolnie przedostać się do obozu w Auchwitz, aby zebrać wiarygodne dane o warunkach panujących w obozie i przekazać tę wiedzę do kierownictwa podziemia i polskich władz na emigracji.

Był rok 1940, o tych sprawach prawie nie wiadziiano. Plan Pileckiego zakładający ucieczkę z Oświęcimia został zaakceptowany przez szefostwo Tajnej Armii Polskiej, do której wówczas należał. 19 września 1940 roku pozwolił się aresztować Niemcom w Warszawie i za parę dni był już więźniem w kaciecie.

Trafia szybko do struktur konspiracyjnych, które z wielkim talentem umacniają i nowatorsko rozwija. Tworzy Związek Organizacji Wojskowej (ZOW) oparty na systemie „piątkowym”. Każda z tych piątek rozwija się samodzielnie, coraz bardziej rozgałęziając, jednak bez wiedzy o sobie, co zapewniało większe poczucie bezpieczeństwa.

Pod koniec 1942 roku ten system zostaje zmieniony. ZOW opiera się teraz na strukturach wojskowych (plutony, kompanie) z wyznaczonymi rejonami działania. Do Warszawy i na zachód trafiają sprawozdania i meldunki o sytuacji w obozie, bestialstwach popełnianych na Żydach, Polakach. Konspiratorzy przewidywali działania zbrojne przeciwko załodze SS.

Na trop obozowej organizacji trafia gestapo. 27 kwietnia Pilecki i dwóch współwięźniów ucieka z obozu. Umykają pogoni. Na trasie ucieczki na dłu-



żej zatrzymują się w Bochni i Nowym Wiśniczu. Armia Krajowa, z którą nawiązuje kontakt, uznaje jednak za nierealne plany ataku na obóz. W listopadzie 1943 zostaje awansowany do stopnia rotmistrza. Już tylko te fakty są niezwykle, dowodzą bohaterstwa i profesjonalizmu konspiracyjnego rotmistrza.

Witold Pilecki pochodził z rodziny szlacheckiej, posiadającej skromny majątek w Sukurczach. W 1914 roku wstępuje do organizacji harcerek (zakazanej) w Wilnie, gdzie uczy się w szkole handlowej. Egzamin maturalny składa w 1921 roku, mając liczne przerwy w nauce wypełniane walką zbrojną i konspiracyjną w legionach i Polskiej Organizacji Wojskowej. Jest członkiem Samoobrony Wileńskiej, walczy z bolszewikami, później broni Grodna. Jako ułan 211 pułku walczy w bitwie warszawskiej i wyzwala Wilno.

Po wojnie pracuje na swoim majątku, jednocześnie szkoli się jako rezerwista, uzyskując stopień porucznika. W sierpniu 1939 zmobilizowany w Lidzie, walczy w szwadronie kawalerii dywizyjnej (19 Dywizja Piechoty Armii „Prusy”), następnie w 41 Dywizji Piechoty na przedmieściu rumuńskim. Bije się aż do 17 października 1939 i przechodzi do konspiracji.

Przedostaje się do Warszawy, gdzie współtworzy z mjr. Janem Włodarczykiem - Tajną Armię Polską (TAP). Jest zwolennikiem wcielenia TAP do ZWZ - AK, co nastąpiło na przełomie 1941 - 1942 roku.

Okres przedwojenny i okupacyjny dokumentują liczne plansze zawierające zdjęcia, dokumenty i komentarze przygotowane przez twórców wystawy. Wielkie, znane wydarzenia przeplatają

się materiałem ikonograficznym odnoszącym się do samego Pileckiego, jego rodziny, najbliższych (żona i dwoje dzieci). Poznajemy skromną zabudowę majątku w Sukurczach i folwarku żony w Nowi Mazowieckiej. Oglądamy sceny ćwiczeń wojskowych, parad w jednostkach, w których służył. Obserwujemy wkroczenie wojsk polskich do Kijowa i czytamy w komentarzu, że Józef Piłsudski i ataman Petlura zawarli sojusz. Niestety nie doszło do stworzenia niepodległej Ukrainy, gdyż było na to za wcześnie. Z kolei zwraca uwagę prawie nieznaną wcześniej zdjęcie niemieckich i sowieckich oficerów w okolicach Stryja 23 września. Przypominamy sobie często publikowane zdjęcia ze wspólnej defilady wojsk w Brześciu nad Bugiem, czy pochylonych nad mapą oficerów z sojusznicy armii.

Inne plansze przedstawiają moment egzekucji zbiorowej (51 osób) w Bochni - grudzień 1939 i zdjęcia oczekujących na rozstrzelanie nauczycieli gimnazjalnych z Bydgoszczy stojących przed lufami karabinów - październik 1939. Wstrząsający jest widok rowu pełnego trupów - żołnierzy polskich rozstrzelanych przez rycerski Wehrmacht.

Zdjęciom Pileckiego jako więźnia obozowego i kolegów niedoli towarzyszą plansze z fotografiami dygnitarzy hitlerowskich (Himmler ze świtą) odwiedających obozy koncentracyjne. Panowie w mundurach z trupa czaszką omawiają w skupieniu sposoby ulepszenia „fabryk śmierci”, aby uczynić je jeszcze wydajniejszymi w uśmiercaniu więźniów.

Przewijają się obrazy codziennego życia obozowego: selekcje do komór gazowych, furmanki pełne trupów, esesmani z pejcami i psami. Obszerny fragment wystawy poświęcony jest powstaniu warszawskiemu, w którym Pilecki bierze aktywny udział jako szeregowy żołnierz, potem jako oficer Kedywu KG AK. Dowodził wreszcie jednym z oddziałów zgrupowania Chrobry II w tzw. Reducie Witolda. Pilecki idzie do niemieckiej niewoli w stalagu w Łambinowicach i oflagu w Murnau. Przypominamy sobie utrwalone w pamięci momenty jak: zdobycie przez powstańców „Pasty” z niemiecką załogą wziętą do niewoli oraz kozaków w ROA w czasie walk w Warszawie (mniej znane ujęcia).

Sielskie, radosne można powiedzieć, widoki w scenarii południa Włoch pokazują rotmistrza wraz z przyjaciółmi spacerujących uliczkami miast w letnich strojach wojskowych. Był wtedy podkomendnym generała Władysława Andersa dowodzącego II Korpusem Polskim.

W październiku 1945 roku za zgodą naczelnego dowódcy wraca potajemnie do kraju, aby prowadzić działalność wywiadowczą. Jak wielu patriotów Pi-

lecki wierzy w jedyną szansę dla wielu Polaków: konflikt zbrojny aliantów. Organizuje siatkę wywiadowczą, przekazuje meldunki o sytuacji w kraju rządzonym krwawo przez komunistów, śledzi losy dawnych żołnierzy II Korpusu, którzy po powrocie do Polski zostali uwięzieni, zesłani ponownie do gułagów na Syberii. Robi się coraz bardziej niebezpiecznie. Pileckiemu grozi aresztowanie, jednak nie reaguje na rozkaz Andersa polecający opuszczenie Polski i powrót na zachód. 8 maja 1947 roku zostaje aresztowany. Urząd Bezpieczeństwa traktuje go z wyjątkowym okrucieństwem. Jest torturowany. W trakcie ostatniego widzenia z żoną wyznaje jej, że „Oświęcim to była igraszka w porównaniu z niezwykle ciężkim śledztwem”. 3 marca 1948 roku rozpoczyna się proces tzw. grupy Witolda. Rotmistrz zostaje oskarżony o szpiegostwo na rzecz Andersa, nielegalne posiadanie broni,

przygotowywanie zamachów na wysokich funkcjonariuszy MBP. Nie przyznaje się do szpiegostwa, gdyż, jak twierdził, służył naczelnemu dowódcy wojska polskiego na zachodzie. 15 maja zostaje skazany na karę śmierci i wkrótce stracony strzałem w tył głowy. Miejsce jego pochówku do tej pory nie jest znane. Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Nie kiwnął palcem w jego obronie Józef Cyrankiewicz, który w Oświęcimiu uczestniczył w konspiracji i znał dobrze zasługi Pileckiego w tamtym okresie.

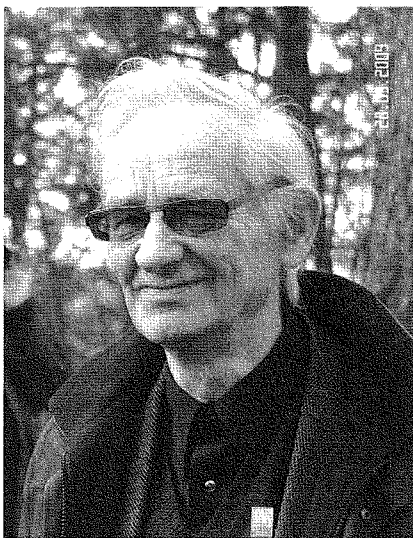
W Polsce niepodległej w październiku 1990 roku unieważniono wyrok w sprawie Witolda Pileckiego, a w 2006 roku prezydent Lech Kaczyński przyznał mu pośmiertnie Order Orła Białego. W książce „Six Faces of Courage” historyk brytyjski Michael Foot zaliczył Pileckiego do sześciu najodważniejszych ludzi ruchu oporu podczas II wojny światowej.

Wiele szkół i ulic w Polsce nosi jego imię, jest patronem osiedli. Powstały liczne publikacje prasowe i książki. Senat RP w 2008 roku przyjął uchwałę w sprawie przywrócenia pamięci zbrojowej Polaków bohaterskiej postaci rotmistrza Witolda Pileckiego. Jest on bezspornie jednym z największych bohaterów II wojny światowej.

Jerzy Rudzik

Wystawa „Rotmistrz Witold Pilecki - Ochotnik do Auchwitz”. Konsultacja historyczna - dr Adam Cyra wraz z historykami Biura Edukacji Publicznej IPN. Organizatorzy: Instytut Pamięi Narodowej, Dolnośląska Inicjatywa Historyczna, Fundacja Benta - Kahan. Zdjęcia i dokumentacja z zasobów IPN, Muzeum Powstania Warszawskiego, Oficyny Wydawniczej Volumen. Sprawdzona do Koszalina staraniem oddziału szczecińskiego IPN i jego filii w Koszalinie. Znakomita inicjatywa.

Ojciec był niezwykłym człowiekiem



Rozmowa z Andrzejem Pileckim (na fotografii), synem rotmistrza Witolda Pileckiego.

- Panie Andrzeju, ile lat mieliście z siostrą, gdy stracono waszego ojca?

- Ja miałem 16 lat, moja siostra Zofia - 15.

- Więc zapewne dobrze pamięta Pan rotmistrza. Jakim człowiekiem był Witold Pilecki?

- Ojciec był człowiekiem niezwykłym, troskliwym. Był wymagający, wpajał w nas te cechy charakteru, które były niezbędne do przyszłego, god-

nego życia: obowiązkowość, honor, prawdomówność, szacunek dla człowieka i jego pracy. Jednocześnie przez cały okres jego życia i już po śmierci, ci którzy znali go osobiście, zetknęli się z nim, mówili o nim w samych superlatywach i z szacunkiem

- A nie odczuwaliście jako rodzina braku ojca, spotkań z nim? Było przecież Auschwitz, udział w konspiracji. Po II wojnie rotmistrz nadal przebywał w Warszawie, a spotkania z panią Marią i wami były sporadyczne.

- Oczywiście, tęskniliśmy za nim, ale czasy były wyjątkowe i trudne. Z niecierpliwością czekaliśmy na te nieregularne spotkania z ojcem. Natomiast mama widywała go co 2 tygodnie, zawsze jak była w Warszawie.

- A co działo się z Pana rodziną po śmierci rotmistrza? Jak sobie radziliście?

- Było nam bardzo ciężko, to był duży cios, szok. Nasza matka miała trudności ze znalezieniem pracy, a my aby zdobyć dalsze wykształcenie, musieliśmy zmienić nasze dotychczasowe środowisko i to przed samą maturą.

- Czy nie było w was złości na Polskę, na władzę, nie chcieliście stąd wyjechać będąc dorosłymi osobami?

- W owym czasie nie myśleliśmy o tym, gdyż była to czysta abstrakcja. Złość, gniew - tak. Były emocje, ale bardzo stonowane, chociaż trudno było pogodzić się z faktem, że nie jesteśmy traktowani na równi z naszymi kolegami i kolegami.

- Gdyby rotmistrz mógł przeżyć swoje życie ponownie, żyłby inaczej?

- Nasz ojciec był wychowany w ro-

dzinie o silnych tradycjach patriotycznych. Musi Pan wiedzieć, że patriotyzm na kresach był szczególnie silnie akcentowany, od najdawniejszych czasów stanowił o wartości tradycji narodowej. Ojciec był na to szczególnie uświadomiony. Był w każdej potrzebie ojczyzny i znając go, sądzę że nie potrafiłby postąpić inaczej.

- Był pogodzony z losem, spodziewał się śmierci?

- Nie wiem, ale myślę, że tak. Wiedział, że pozostając w kraju, bardzo wiele ryzykuje.

- Miał Pan z rotmistrzem widzenie w celi, po aresztowaniu, w trakcie półrocznych przesłuchań?

-Nie. Ale i tak trudno opisać, co przeżywalismy.

- Byliście długo „naznaczeni” przez władze komunistyczne jako rodzina zdrajcy ojczyzny?

-Tak i to do końca naszej pracy zawodowej.

- Panie Andrzeju, jak wygląda życie rodziny Pileckich dziś?

-Cóż, ja jestem emerytowanym inżynierem elektronikiem, moja siostra Zofia też jest już na emeryturze, doczekała się dzieci i wnuków. Oboje mieszkamy w Warszawie. Mam dwie córki i jestem szczęśliwym dziadkiem pięcioro-ga wnucząt.

- Sądzi Pan, że w dzisiejszych czasach też znaleźliby się rotmistrzowie Pileccy?

- Z pewnością tak. Zawsze można znaleźć dobre, szlachetne ziarno.

- Dziękuję za rozmowę.
Tomasz Wojciechowski

Zgodnie z tradycją akademicką 1 października br. Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych zainauguruje już piąty rok swojej działalności. Okres czterech lat nie skłania do dokonywania podsumowań, bilansowania dorobku, eksponowania osiągnięć. W dziejach narodu, a więc i regionu, to chyba mniej, niż jedno mgnienie oka. Mamy tę świadomość.

Mimo wszystko jednak warto „ogłędzić się za siebie”, dostrzec, co po tych czterech latach funkcjonowania uczelni wpisze się niejako w historię naszego regionu. Istotnym ciągle pozostanie pytanie, mianowicie czy funkcjonowanie tej ciągle jeszcze jakże młodej uczelni staje się czynnikiem stymulującym jego rozwój, sprzyjającym pomnżaniu jego kultury materialnej i duchowej?

Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych w swoich założeniach programowych i statutowych, jako naczelne zadanie, postawiła służyć regionowi i naszemu miastu. Ziemia koszalińska, to urokliwy skrawek naszej Ojczyzny, jakże pięknie stworzony przez Boga i tak drastycznie zaniedbywany przez władze PRL. Zresztą po transformacji ustrojowej, której początek określany jest zwykle na 1989 rok również nie cieszy się większą sympatią u władz centralnych, czego przejawy doświadczamy niemal codziennie. A przecież ta część polskiego Pomorza, to ta najbliższa sercu *Mała Ojczyzna* mieszkających tu kilku milionów obywateli naszego kraju. Ich najszlachetniejszym pragnieniem jest stały i znaczący awans ekonomiczny, społeczny, naukowy i kulturalny tego regionu.

Awans ten jednak nie dokona się samoistnie. Cudu w tym względzie raczej nie będzie, chyba że gdzieś tam trysnęłaby nam nagle ropa naftowa. Nadzieje na to wszakże są znikome. Wszechstronny rozwój regionu ma, jak wiadomo, szereg uwarunkowań, jest zależny od wielu czynników. Wśród nich najważniejszym zawsze pozostanie ofiarny, systematyczny i wieloletni wysiłek mieszkających tu ludzi. Jednak sam wysiłek również nie wystarczy. Musi on być dobrze zaprogramowany, skanalizowany, wymaga mądrego, fachowego kierownictwa i naukowej stymulacji. Jednym słowem nieodzowna tu jest dobrze wykształcona kadra, posiadająca wysokie morale i niegasnący płomień miłości tego skrawka naszej Ojczyzny, na którym przyszło nam żyć i realizować swoje aspiracje.

Tę prawdę, obok wiedzy objętej programami studiów, wpaja w swojej pracy codziennej kadra nauczycieli akademickich studiującym w KWSNH studentom. Edukacja jest bowiem nie tylko procesem kształcenia wysoko wyspecjalizowanych kadr, jest również czasem

kształtowania się w studiujących ich postaw, wartości, oczekiwań, relacji międzyludzkich, poczucia tożsamości narodowej. Jest głównym czynnikiem warunkującym rozwój cywilizacyjny, powodującym zmniejszanie się obszarów bezrobocia i biedy. Doświadczenia krajów wysoko rozwiniętych wskazują, że decydującym czynnikiem na drodze ich rozwoju był kapitał ludzki i że najbardziej opłacalnymi inwestycjami okazały się nakłady, niekiedy znaczne, właśnie w rozwój kapitału ludzkiego.

Niewątpliwą szansą Koszalinu i regionu jest, obok unikalnych walorów geograficzno-krajobrazowych i skarbów przyrodniczych, funkcjonowanie w nim kilku uczelni wyższych. Rokrocznie mury



W służbie miasta i regionu

tych uczelni opuszcza liczna rzesza o wysokich kwalifikacjach specjalistów różnych dziedzin. Niebagatelny w tym względzie jest 41-letni dorobek Politechniki Koszalińskiej - największej i najstarszej uczelni w regionie Pomorza Środkowego. Z całą skromnością jednak warto podkreślić, że i KWSNH już wnosi do tego dorobku swój wkład. Do chwili obecnej mury uczelni naszej opuściły trzy grupy absolwentów, w liczbie ok. 150 osób, którzy od razu znaleźli zatrudnienie w infrastrukturze społecznej i oświatowej regionu, co niewątpliwie świadczy o trafionym profilowaniu kierunków kształcenia. Absolwenci to głównie specjaliści z zakresu resocjalizacji, wychowania obronnego i bezpieczeństwa publicznego, pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej. Kierunki kształcenia w uczelni profiluje się w oparciu o systematyczne badania rynku pracy. Uczelnia utrzymuje systematyczne kontakty z wieloma instytucjami administracji państwowej i samorządowej, placówkami oświatowymi, zakładami wychowawczymi, karnymi itp., w których często już czekają na naszych absolwentów wolne etaty.

Badania rynku pracy mają istotne znaczenie dla profilowania kierunków kształcenia w uczelni. W ubiegłym roku akademickim, odpowiadając na zapotrzebowanie społeczne, uruchomiono w niej nowy kierunek kształcenia, mia-

nowicie *administrację (ze specjalnościami administracja publiczna i administracja europejska)*, na którym przygotowuje się specjalistów do pracy głównie w placówkach wymiaru sprawiedliwości i administracji państwowej.

W przyszłości specjalizacje na tym kierunku stale będą poszerzane, adekwatnie do sytuacji na rynku pracy. Od szeregu miesięcy uczelnia stara się o uzyskanie zgody na uruchomienie drugiego stopnia kształcenia, czyli studiów magisterskich. Jest już w tym względzie pozytywna wstępna decyzja Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego; czekamy na urzędowy dokument potwierdzający ten fakt. Równoległe w toku znajdują się prace nad uruchomieniem drugiego wydziału, którego profil kształcenia będzie ściśle powiązany z nadmorskim położeniem naszego regionu, wszak jego funkcje ekonomiczno-społeczne muszą być ściśle powiązane z szansami, jakie daje bliskość morza.

W działalności uczelni na rzecz regionu i miasta istotne znaczenie mają prowadzone w niej badania naukowe. W ciągu czterech lat przeprowadzono i zakończono stosownymi opracowaniami badania w trzech tematach, w tym jeden przeprowadzony był na szeroka skalę i zakończony konferencją naukową. Podjęte zostały dwa następne tematy, przy czym jeden, finansowany przez Unię Europejską, realizowany jest przy współpracy z Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie, Uniwersytetem im. A. Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytetem Jagiellońskim. W przygotowaniu są dwie konferencje naukowe, jedna o skali ogólnokrajowej, druga - regionalna. Uruchomiono w uczelni otwarte dla mieszkańców miasta i regionu wykłady monograficzne. W ramach tego cyklu wykłady już przeprowadzili m.in. wicemarszałek Sejmu RP - prof. zw. dr hab. Stefan Niesiołowski, minister spraw zagranicznych - Radosław Sikorki, prezydent Miasta Koszalin - Mirosław Mikietyński. Mimo krótkiego okresu działalności, uczelnia od dwóch lat wydaje periodyk naukowy o cyklu wydawniczym półrocznym pt. „Zeszyty Naukowe Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych”, który już zdobył liczące się uznanie w środowisku naukowym i intelektualnym Polski północnej.

W świetle dotychczasowej działalności Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych można z pewnością twierdzić, że uczelnia ta znalazła swoje właściwe miejsce w infrastrukturze naukowo-społecznej naszego regionu, coraz wydatniej służy rozwojowi tego regionu i jego metropolii - Koszalinowi. Stąd w jej nazwie „Koszalińska” znajduje pełne uzasadnienie.

Adam Mościcki
Koszalińska Wyższa Szkoła
Nauk Humanistycznych



Nowe radiowozy dla Posterunku w Będzinie

13 lipca 2009r. na placu przed Urzędem Gminy w Będzinie odbyło się uroczyste przekazanie 2 radiowozów dla Policji w Będzinie. W obecności radnych, pracowników urzędu, straży gminnej, księdza parafii Łękno i przedstawicieli Komendy Miejskiej Policji w Koszalinie wójt **Henryk Broda** wręczył kluczyki Komendantowi Policji w Będzinie do dwóch nowych, oznakowanych i wyposażonych samochodów osobowych Kia Ceed. Pojazdy zostały zakupione ze środków Komendy Wojewódzkiej w Szczecinie przy częściowym dofinansowaniu Urzędu Gminy w Będzinie. Radiowozy będą służyć miejscowym policjantom i ułatwiać im codzienną pracę.



I Piknik Trzeźwościowy

27 czerwca na boisku sportowym w Dobrzycy miało miejsce niecodzienne spotkanie towarzyskie - **I Piknik Trzeźwościowy**. Spotkali się członkowie klubów AA z rodzinami z regionu woj. zachodniopomorskiego, sympatycy grup AA i rodziny trzeźwych alkoholików. Bardzo poważnie potraktowały spotkanie władze gminy - pomagały organizatorom w przygotowaniu i osobiście uczestniczyły w pikniku. Zimna i wietrzna pogoda nie przeszkadzała w realizacji programu - gry, konkursy, nagrody i zabawa taneczna. **NIE BYŁO ALKOHOLU**, ale wszyscy bawili się świetnie.

Organizatorem i pomysłodawcą imprezy była komisja rozwiązywania problemów alkoholowych w Będzinie i Dom Kultury w Dobrzycy.

Jak zwykle nie obyło się bez pomocy „kochanych” sponsorów z terenu gminy Będzino:

- Pomorski Bank Spółdzielczy oddz. w Będzinie
- GS Samopomoc Chłopska w Będzinie
- Piekarnia „Bajgiel” w Będzinie oraz piekarnia Państwa Paczkowskich w Dobrzycy
- Firma Parol w Mścicach
- Mrożonki - Z. Naszydłowski i K. Gos ze Strzeżenicy
- Urząd Gminy w Będzinie

W obsłudze gości niezawodne okazało się Koło Gospodyń z Dobrzycy.

Wszystkim bardzo, bardzo serdecznie dziękujemy.

Wakacje, wakacje, wakacje...

Zakończył się rok szkolny, okres tętej pracy dla dzieci, młodzieży szkolnej i nauczycieli. Jak spędzą wakacje dzieci z gminy Będzino?

Od 5 do 15 lipca 30 dzieci podczas 10-dniowego pobytu zwiedziło Bieszczady. Wyjazd zorganizował i dofinansował Gminny Ośrodek Kultury w Będzinie.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Będzinie zakwalifikował 10 dzieci z najniższym kryterium dochodu do wyjazdu na 14 dni do Międzyzdrojów. Dzieci powróciły 19 lipca - zadowolone, szczęśliwe i bogatsze o nowe doświadczenia i przeżycia.

25 lipca 47 dzieci wyjechało na 10-dniową kolonię do Skorzęcina k. Gnieszna. Kolonia jest w dużym procencie dofinansowana przez Urząd Gminy w Będzinie.

6 dzieci rolników zostało zgłoszone na 14-dniową kolonię do Łeby organizowaną przez Związek Młodzieży Wiejskiej w Warszawie w ramach programu „Akcja Lato 2009r.” Dzieci wyjadą

do Łeby 2 sierpnia.

Część dzieci wyjechała do rodziny i znajomych, część podjęła pracę, a pozostali mają zapewnione zajęcia w świetlicach wiejskich i ośrodkach kultury, które dostosowały program i zajęcia do potrzeb i wieku zainteresowanych.

Wszystkim należy życzyć odpoczynku i miłych wrażeń z wakacji.



Materiał przygotowała T. Dębiec



Wakacje w świetlicach

Lato to nie tylko okres urlopów, podróży i wypoczynku. To także czas wyłączonej pracy pań świetliczanek, które opiekują się dziećmi podczas wakacji w świetlicach wiejskich gminy Biesiekierz. Nasza gmina poszczycić się może 9 świetlicami wyposażonymi w pomoce dydaktyczne, komputery i artykuły sportowe, które pomagają uprzyjemnić i zorganizować czas naszym pociechom. W te wakacje można odwiedzać świetlice praktycznie codziennie prócz niedziel, od wczesnych godzin popołudniowych aż do wieczora.

Latem tego roku panie opiekunki przewidziały dla dzieci sporo atrakcji, tak aby te nie miały czasu się nudzić. Zaplanowano wycieczki piesze i rowe-

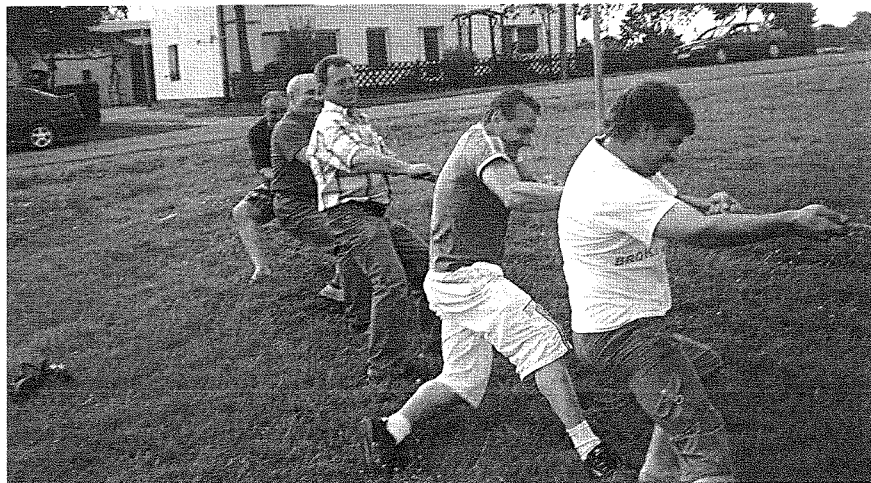
rowe, w poszukiwaniu ciekawych miejsc i obiektów. Często takie wypadki w plener połączone są z zajęciami fotografowania i rysunku. Następną atrakcją tego lata są organizowane dla najmłodszych turnieje: bilardowy, wędkarski, tenisa stołowego oraz turniej gier komputerowych. Co więcej, na rozpoczęcie lata w ramach programu profilaktycznego „Bezpieczne wakacje lato 2009” zorganizowano 3-dniowy pobyt w Szczecinku z pełnym wyżywieniem i wieloma atrakcjami. W wyjeździe brały udział najaktywniejsze dzieci z wszystkich świetlic gminy Biesiekierz. Oprócz dyskoteki, ogniska i wyjścia do kompleksu basenów, ważnym punktem wyjazdu były rozmowy z dziećmi specjalisty do spraw uzależnień.

Sierpień rozpoczął się natomiast od całodniowego wyjazdu na „Sportową Dolinę”. Gry, zabawy ruchowe i mały poczęstunek należały do głównych atrakcji wypadu. 11 sierpnia to dzień, w któ-

rym 4 świetlice zaplanowały wspólny wyjazd do parku linowego w Koszalinie, tak jak i rok wcześniej dzieci pod okiem instruktorów będą mogły spróbować wspinaczki. Pod koniec wakacji na terenie wokół jednej ze świetlic odbędzie się mega-impresa podsumowująca wakacje. Na imprezie goście będą wszystkie świetlice. W programie przewidziane jest ognisko, dyskoteka oraz rozstrzygnięcie konkursu na najoryginalniejsze i najpiękniejsze logo świetlicy. Zwycięzcy otrzymają sprzęt komputerowy.

Ze względu na zbliżający się wielkimi krokami rok szkolny, większość dzieci już nie może doczekać się następnego lata, niestety wszystko co dobre szybko się kończy. Dobrą wiadomością jednak jest to, że koniec wakacji nie oznacza zamknięcia świetlic. W roku szkolnym świetlice gminy Biesiekierz również stoją dla dzieci otworem.

Rodzinne spotkania



Tydzień intensywnych przygotowań znalazł finał w „Rodzinnym Festynie”, jaki z inicjatywy tuł. świetlicy i jej gospodarza **Bogusławy Budy** odbył się na boisku sportowym w Gniazdowie. Pogoda w tym roku jest dość kapryśna, dlatego przygotowaniom do imprezy towarzyszył niepokój o to, na ile będzie ona łaskawa, aby można było imprezę tę przeprowadzić.

Na szczęście wszystko odbyło się zgodnie z oczekiwaniami organizatorów i przybyłych gości. W zamian za odejście od telewizorów i domowych pieleszy, uczestnicy wakacyjnego spotkania mieli okazję wziąć udział w wielu konkursach sportowo-sprawnościowych, które nie raz wywoływały spore rozbawienie. Sromotna przegrana pań w przeciąganiu liny z obecnymi paniami, kazała się zastanowić, ile w określeniu „słaba pleć” jest kurtuazji a ile rzeczywistości. W każdym razie nie pierwszy raz „baby” były górą. Najbardziej wdzięczne jednak uczestniczenie w konkursach było ze strony najmłodszych, przez co i odpowiednio za wszystkie nagradzane.

Przy okazji spotkania z kilku przedstawionych propozycji, wybrane zostało logo Gniazdowa, które nas będzie reprezentować na konkursie gminnym.

Warto wspomnieć że jedna z mieszkanki zgrabnym wierszem przedstawiła genezę nazwy „Gniazdowo”, co bardzo spodobało się wszystkim obecnym na niedzielnej imprezie. Imprezie, która może nie zgromadziła tłumów, ale przyciągnęła wystarczającą ilość osób, które chciały się spotkać, zjeść tradycyjną kiełbaskę i porozmawiać ze sobą nie tylko o sprawach wsi i sołectwa, ale też o takim zwykłym ludzkim „co słychać”, o którym rozpędzony świat tak często zapomina.

Zygmunt Królak



DNI BOBOLIC

XIX edycja DNI BOBOLIC za nami. Każdego dnia na placu imprez działo się, co innego.

Piątek

Początek - to program grupy *Clown Circus Show*, czyli spotkanie z *Rupertem & Rico*, którzy zabawiali najmłodszych mieszkańców (i nie tylko) od wczesnych godzin popołudniowych.

Uroczystego otwarcia, połączonego z przekazaniem symbolicznego klucza do bram miasta, dokonał burmistrz Bobolic **Sylwester Sobański** w towarzystwie burmistrza Demmin i przewodniczącego Rady Miasta Demmin, a także starosty Powiatu Koszalińskiego oraz przewodniczącego Rady Miejskiej w Bobolicach.

Bezpośrednio po tej ceremonii na scenie zaprezentowały się amatorskie zespoły artystyczne z Demmin i Bobolic: *Dance Angels*, *Ziemia Bobolicka* i dzieci z zespołu *Sonore* oraz duet muzyczny *Teria*.

Zespół *Marianna i jej Cyganie*, w rytmach muzyki cygańskiej wprawili wszystkich w dobry nastrój. Zabawa trwała do białego rana.

Przy wejściu na plac w czerwono-żółtym namiocie Centrum Informacji Turystycznej, swoje stoiska prezentowało Stowarzyszenie Aktywności Społeczno-Artystycznej „Po Drodze” oraz Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna. Mieszkańcy mieli okazję także zapoznać się z nowymi modelami, zaprezentowanymi przez salon Fiata w Koszalinie.

Sobota

Rano z Rynku Miejskiego, wyruszyła w stronę Pomorzana parada koni na VIII Amatorskie Goniitwy Konne. Udział w paradzie wzięli jeźdźcy amatorzy z terenu gminy: Polanów, Barwice, Czaplonek, z Koszalina, Miastka i oczywiście z gminy Bobolice. Przedstawiciele władz samorządowych Bobolic - burmistrz Sylwester Sobański, zastępca burmistrza **Mieczysław Brzozę**, oraz przewodniczący Rady Miejskiej **Zdzisław Czarnecki**, a także goście z Niemiec udekorowali konie symbolicznym flo, po czym parada wyruszyła z Rynku, ulicami Wojska Polskiego, 1 Maja, Polanowską, Dworcową, Kolejową, Brzozową, Jedności Narodowej w stronę Pomorzana.

Rywalizacja wśród jeźdźców jak zawsze była bardzo emocjonująca. Puchar Starosty Powiatu Koszalińskiego trafił do stajni Przybótko (gm. Barwice) - zdobyła go **Anna Rolik-Szczepeńska** na koniu Obrada. Puchar Burmistrza Bobolic trafił w ręce **Mateusza Bielickiego** (stajnia Radwanki) na koniu Dora. W wyścigu crossowym bezkonkurencyjni okazali się jeźdźcy ze stajni Radwanki; I miejsce przypadło **Karolowi Pietnoczka** na koniu Dumka, (puchar sponsora gonitw - Firmy Dega z Karnieszewicz), który wyprzedził **Mateusza Bielickiego** na koniu Dora - Puchar Zastępcy Burmistrza Bobolic.

Jak zawsze o oprawę gonitw zadbało Gospodarstwo Rodzinne w Radwankach - **Halina i Kazimierz Stoltman** oraz **Beata i Tadeusz Stanisławscy**. Współorganizatorami gonitw był Urząd Miejski w Bobolicach oraz MGOK Bobolice. Wyżywienie uczest-

ników gonitw w części finansowane było przez firmę Poldanor S.A z Przechlewa.

Tego samego dnia odbył się jubileuszowy V Crossowy Wyścig Rowerowy, zorganizowany przez Ognisko TKKF Bicykl Bobolice. Zawodnicy zgromadzili się na linii startu honorowego przy placu rekreacyjnym, gdzie o godzinie 14.30 burmistrz Demmin **Ernst Wellmer** dał sygnał do startu.

Kolarze przejechali peletonem ulicami miasta do miejsca startu właściwego w miejscowości Nowosiółki. Tam rozegrano wyścig w trzech kategoriach: open kobiet i mężczyzn oraz gimnazjalista - chłopcy i dziewczęta, a także rodzinnej. Klasyfikacja w poszczególnych kategoriach przedstawia się następująco:

kat. open kobiet I miejsce **Halina Grochulska**, wyprzedzając **Bożenę Możejko** i **Alicję Łucek**;

kat. open mężczyzn I miejsce **Piotr Brzozowski** przed **Grzegorzem Zawadą** i **Ryszardem Brzozowskim** - wszyscy Panowie pochodzą ze Stawna;

kat. gimnazjalistka, w tej kategorii startowała tylko jedna zawodniczka - **Patrycja Grochulska**, dlatego zwycięstwo należało do niej;

kat. gimnazjalista I miejsce **Patryk Przybylski** przed **Krystianem Kowalczykiem** i **Emilem Malinowskim**;

kat. rodzinna, w tej kategorii startowały dwie rodziny. I miejsce przypadło rodzinie **Grochulskich** przed rodziną **Łucek**;

Dla najmłodszych przeprowadzono po raz pierwszy kryterium uliczne. Klasyfikacja końcowa przedstawia się następująco: młodziak - dziewczęta I miejsce **Tosia Janik**; młodziak - chłopcy I miejsce **Filip Janik**, przed **Karolem Konkol** i **Marcelem Stasikiem**.

Mamy nadzieję, że w przyszłym roku na starcie zobaczymy więcej dziewcząt na rowerach.

Fundatorami nagród w wyścigu byli: Urząd Miejski, Starostwo Powiatowe w Koszalinie, Nadleśnictwo w Bobolicach, ZUKIO, GS Bobolice, Koło Biegacza „RUN 42”, Oddział ZNP w Bobolicach, Stowarzyszenie „Karol” ze Szczecina.

Ognisko TKKF Bicykl w Bobolicach bardzo gorąco dziękuje wszystkim, dzięki którym udało się uhonorować wszystkich startujących.

Po południu dla uczestników wyścigu i nie tylko, wystąpiły zespoły artystyczne: *Dance Angels*, *TenT* z Chmielna, *Czarodziejki* z Dargini. Swoją debiut sceniczną miała grupa *Paradise* oraz niezawodni jak zawsze *Dinozaury*.

Wieczorem na bobolickiej scenie wystąpił zespół *Twins*. Zespół ten to laureaci „Szansy na sukces”. Występowali z *Tercetem Egzotycznym*, *Pawłem Kukizem*, *Andrzejem Piaskiem Piasecznym*, *Trubadurami*. Później rozpoczęła się dyskoteka dla tej młodszej i starszej młodzieży, która przy strugach letniego deszczu trwała do białego rana.

W niedzielę na strzelnicy przy stadionie miejskim miały odbyć się Otwarte Zawody Strzeleckie. Niestety ulewny deszcz uniemożliwił ich przeprowadzenie. Koło LOK w Bobolicach zmuszone zostało do przełożenia zawodów na inny termin. Odbędą się one 2 sierpnia, również w ramach obchodów Dni Bobolic.

Organizatorzy serdecznie dziękują mieszkańcom Bobolic za aktywne i masowe uczestnictwo w obchodach DNI BOBOLIC.

W przyszłym roku przypada 670-lecie nadania praw miejskich Bobolicom, w związku z czym wszystkie imprezy będą miały również uroczystą oprawę. Już dzisiaj zapraszamy Państwa do wzięcia w nich udziału i zarezerwowanie sobie terminu 16-18 lipca 2010 roku.

Jolanta Piekarzewicz

„Złoty Gołąbek” dla Ziemi Bobolickiej

Tradycja jest częścią kultury naszego całego narodu, w różnych regionach Polski jest odmienna i pokazuje mentalność danej grupy ludzi.

Lachowie zamieszkiwali prawie cały obszar Sądecko-cyżyny. Największym skupiskiem tej grupy etnicznej była miejscowość Podegrodzie. Lachowie zawdzięczają swą nazwę Słowianom i Łemkom, którzy i nazywali ich tak dla podkreślenia polskości. Ludność Sądecko-cyżyny wielką wagę przywiązywała do obrzędów.

Poczucie piękna i uzdolnienia artystyczne mieszkańców, tej ziemi przejawiały się w budownictwie, sztuce ludowej, folklorze (stroju, tańcu i pieśni). Wytworzyli oni prawdziwe cuda zdobnictwa, np. hafty na koszulach, kaftanach i gorsetach charakteryzuje niezwykła oryginalność i bogactwo. W strojach ludowych, których wariant męski jest uważany za szczególnie ozdobny, dostrzec możemy najbardziej wyraziste cechy tej grupy etnograficznej. Odrębność kulturową Lachów widać także w muzyce,

tańcu i śpiewie. Dominują melodie oparte na rytmie walca o charakterze lirycznym, a także żywe tańce lirowe, na które składają się różnego rodzaju pólbroty i akcenty ze zmianą kierunku tańca. Bogactwo kulturowe Lachów Sądeckich sprawiło, że członkowie zespołu Ziemia Bobolicka postanowili nauczyć się pieśni i tańców pochodzących z tego regionu. Ułożono więc Suitę Sądecką - program, który nasz zespół prezentował podczas wielu imprez, między innymi w Niemczech.

W sobotę 18.07.2009r. *Ziemia Bobolicka* podbiła serca publiczności w Tychowie. Jurorzy IX Regionalnego Przeglądu Zespołów Ludowych jednogłośnie postanowili przyznać naszemu zespołowi główną nagrodę - „Złotego Gołąbka”. Dla zespołu Ziemia Bobolicka jest to dodatkowo powód do radości, ponieważ właśnie w sierpniu zespół obchodzi 10. rocznicę swojej działalności.

Gratulujemy wszystkim członkom zespołu osiągniętych sukcesów i życzymy wielu wspaniałych koncertów, życzliwej publiczności oraz ciekawych programów folklorystycznych.

Lidia Szymańska



Koszalin poszerzył swoje granice

Rząd podjął decyzję o poszerzeniu Koszalina o Łabusz i Jamno. Zmiany wejdą w życie 1 stycznia 2010 roku. - *To historyczna decyzja, która rozpocznie rozwój turystyczny miasta w kierunku morza. Dziękuję wszystkim, którzy do niej się przyczynili* - mówił prezydent **Mirosław Mikietyński** podczas konferencji prasowej. Prezydent zapowiedział szybkie uruchomienie połączeń autobusowych, budowę drogi, ścieżek rowerowych aż do przystani w Jamnie. Prezydent przyznał, że dopiero po spotkaniu z mieszkańcami Jamna i Łabusza zdecyduje, czy powstanie nowa Rada Osiedla „Jamno”, czy może utrzymane zostaną sołectwa. Z pewnością już dzisiaj wiadomo jednak, że prezydent chce utrzymać wypoczynkowy, rezydencjonalny charakter Jamna i Łabusza. - *Liczę na dobrą współpracę z mieszkańcami dla wspólnego rozwoju* - podkreślił. Już teraz w Urzędzie Miejskim w Koszalinie rozpoczyna się prace zmierzające do stworzenia komplementarnej bazy danych geodezyjnych, spraw obywatelskich itd.

Wspólna historia...

Związki Koszalina z Jamnem i Łabuszem sięgają średniowiecza. Pierwsza wzmianka o wsi Jamno znajduje się w dokumentach archiwalnych już w roku 1278. Wtedy klasztor cysterek z Koszalina otrzymał patronat nad kościołem w Jamnie. Koszalin, po uzyskaniu praw miejskich (1266 r.), już wówczas rozpoczął proces zagospodarowywania terenów wokół miasta. Aspiracje Koszalina, jako ośrodka handlowo-morskiego spowodowały, że Jamno w 1331 r. stało się wsią miejską. Natomiast pierwsza wzmianka o Łabuszu pochodzi z 1337 r. Łabusz pełnił wówczas rolę koszalińskiego portu. Przez wieki Jamno i Łabusz były i są związane z Koszalinem gospodarczo, społecznie i poprzez kulturę.

I... rozwój

W Strategii rozwoju Koszalina założono, że miasto, wykorzystując swoje położenie i dotychczasowe związki z morzem, rozwijać się będzie wzdłuż „osi bałtyckiej” - przebiegającej od serca miasta wzdłuż ulicy Władysława IV, poprzez Jamno - do Mielna i Unieścia. Powstające wzdłuż tej osi usługi, zabudowa mieszkaniowa, ścieżki rowerowe i infrastruktura techniczna będzie przyciągać ruch turystyczny. Miasto Koszalin przystąpiło do realizacji tego programu poprzez uruchomienie m.in. przeprawy promowej statkiem „Kozalek”, który przewozi turystów, mieszkańców Koszalina, Jamna i Łabusza do Unieścia. To nie tylko atrakcja turystyczna, ale również szybkie i bezpieczne połączenie z pasem nadmorskim i początek turystycznego zagospodarowywania jeziora Jamno. W uruchomieniu przeprawy aktywnie uczestniczyło Jamneńskie Stowarzyszenie Społeczno - Kulturalne, które zorganizowało m.in. koncert w Kościele w Jamnie - „Wypłyn na głębię”.

Investycje i dialog

Prezydent Koszalina **Mirosław Mikietyński**, chcąc przedstawić mieszkańcom Jamna i Łabusza zamiar połączenia i korzyści dotyczące wspólnego rozwoju, zaprosił ich do ratusza na otwarte spotkanie. Przedstawił szereg konkretnych inwestycji, które miasto będzie chciało zrealizować w Jamnie i Łabuszu po przyłączeniu. Są wśród nich drogi, ścieżki rowerowe, budowa kanalizacji i infrastruktury. Jest utworzenie przedszkola, tańsze bilety autobusowe, odrębna rada osiedla z własnym budżetem. Wreszcie pokrycie kosztów wymiany dokumentów. W sumie prezydent zobowiązał się w publicznym oświadczeniu do zainwestowania kilkunasztu milionów złotych na terenie Jamna i Łabusza w najbliższych latach. Te inwestycje już są realizowane, m.in. wybudowano drogę do przystani w Jamnie, samą przystań wraz z niezbędną infrastrukturą.

Koszalińska Riwiera

Połączenie Jamna i Łabusza w jeden organizm z Koszalinem rozpoczyna tak naprawdę proces wykorzystania potencjału turystycznego jeziora Jamno i terenów do niego przylegających. Rozwój infrastruktury turystycznej, przystani dla żaglówek, ścieżek rowerowych, gastronomii i usług w południowej części wybrzeża jeziora Jamno jest zbieżne z planami i projektami budowy mariny na przesmyku w Unieściu, inwestycji budowlanych na Koszalińskiej Riwierze - która rozciąga się od Mielna po Łazy. Wspólny rozwój Jamna, Łabusza i Koszalina to ułatwi, dając mieszkańcom tych sołectw szansę na wykorzystanie doskonałego położenia poprzez świadczenie usług turystycznych, wzrost cen ich nieruchomości.

Samorządowcy piszą do ministra:

„Słupia” bez zmian!

Prezydent Koszalina **Mirosław Mikietyński** przyłączył się do protestu i podpisał 28 lipca list do **Cezarego Grabarczyka** ministra infrastruktury, który chce wyśtosoować prezydent Słupska **Maciej Kobyliński** wspólnie z dziewięcioma największymi samorządami regionu. List dotyczy planowanych ograniczeń w połączeniach pociągu ekspresowego „Słupia” relacji Kołobrzeg - Warszawa Zachodnia. *Działania spółki mające na celu ograniczenie kosztów jej działalności nie mogą skutkować odcięciem mieszkańców regionu od możliwości szybkiego i bezpośredniego połączenia zarówno z Warszawą jak i aglomeracją trójmiejską (...) Biorąc pod uwagę bardzo złe połączenia drogowe Słupska z centralną*

ści i gruntów, zatrudnienie a więc dodatkowe dochody.

Kultura jamneńska

Koszalin jest prężnym ośrodkiem kulturalnym, gospodarczym i społecznym. O silnych związkach kulturalnych miasta z Jamnem i Łabuszem od lat świadczy kultura jamneńska, wyeksponowana m.in. w koszalińskim Muzeum. Do jej szczytowych osiągnięć zaliczyć można meble charakteryzujące się ogromną różnorodnością kształtów, bogatą kolorystyką oraz wspaniałą ornamentyką. Kultura jamneńska, a szczególnie inspirująca sztuka ludowa, uczyniła Jamno jedną z najbardziej interesujących miejscowości na Pomorzu. Elementy kultury jamneńskiej, wspólna historia są obecnie jednym z elementów promocji Koszalina i Regionu.

Razem silniejsi

Koszalin zamieszkuje obecnie 108.574 mieszkańców, a Jamno i Łabusz - 964. Po połączeniu Koszalin (83,31 km²) zyska nie tylko dodatkowych mieszkańców, ale również 15,02 km² (bo tyle liczy teren obecnych sołectw Jamno i Łabusz). Po dokonaniu zmian - miasto liczyć będzie 109.538 mieszkańców i zajmować powierzchnię 98,33 km², uzyskując atrakcyjne turystycznie tereny, które obecnie są najdalej wysuniętymi terenami gminy Będzino. Korzyści płynące z połączenia dostrzegł nie tylko prezydent miasta, Rada Miejska i mieszkańcy Koszalina, którzy podczas konsultacji społecznych zdecydowaną większością zaaprobowali pomysł wspólnego rozwoju. Zwolennikiem przyłączenia jest również wicepremier, minister administracji i spraw wewnętrznych **Grzegorz Schetyna** i wojewoda zachodniopomorski **Marcin Zydorowicz**. Obaj zaopiniowali pozytywnie wniosek koszalińskiego samorządu. Szef MSWiA rekomendował go Radzie Ministrów. **Przed Koszalinem, Łabuszem i Jamnem wspólna szansa na rozwój....**

Polską, redukcja tak korzystnego i funkcjonalnego połączenia kolejowego spowoduje znaczące ograniczenia w podróżowaniu, co w rezultacie przyczyni się do dalszej marginalizacji naszych miast i regionu. Niezrozumiałe są dla nas zamierzenia PKP Intercity SA zmierzające do ograniczenia połączenia, które w ostatnich latach cieszyło się dużym powodzeniem nie tylko wśród naszych mieszkańców. Powstanie spółki PKP Intercity miało na celu poprawienie komunikacji między ważnymi ośrodkami, tymczasem likwidowane jest kolejne połączenie. Wobec powyższego apelujemy do Pana Ministra o uwzględnienie przedstawionych argumentów i skuteczną interwencję w tej sprawie - czytamy w liście samorządowców (Prezydent Słupska, Prezydent Koszalina, Prezydent Kołobrzegu, Burmistrz Lęborka, Sławna, Starosta Słupski, Lęborski, Kołobrzeski, Koszaliński, Sławiński), do ministra.

List otrzymają również parlamentarzyści, wojewodowie i marszałkowie województw.



Będzie obwodnica



Podpisanie pre-umowy z marszałkiem W. Husejką przez prezydenta Mirosława Mikietyńskiego w sprawie budowy obwodnicy Koszalina

W Koszalinie, w ratuszu 25 lipca 2009 r. odbyła się konferencja prasowa, podczas której została podpisana pre-umowa projektu pt. „Budowa i przebudowa dróg stanowiących zewnętrzny pierścień układu komunikacyjnego miasta Koszalina - I etap odcinek od ulicy Gnieźnieńskiej do ulicy BoWiD” realizowanego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007-2013. Umowę podpisali marsza-

łek zachodniopomorski **Władysław Husejko** i prezydent Koszalina **Mirosław Mikietyński**.

Głównym celem projektu, zgodnie z wyznaczonym celem jest poprawa jakości dróg w granicach administracyjnych powiatów województwa zachodniopomorskiego, w tym powiatu grodzkiego Koszalin.

Osiągnięcie zamierzonego efektu możliwe będzie przez zapewnienie prawidłowej komunikacji poprzez przepro-

wadzenie ciągu komunikacyjnego od ul. Gnieźnieńskiej do BoWiD, pozwalającego na połączenie dwóch dróg krajowych: Nr 6 i Nr 11 z ominięciem dróg zlokalizowanych w obszarze centrum miasta.

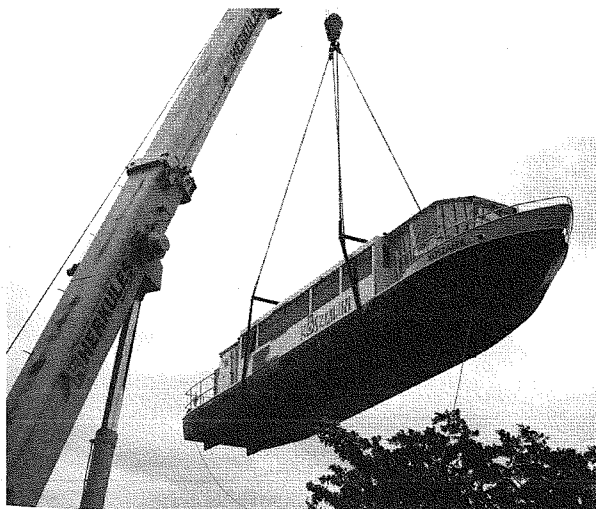
- Przewidywana data rozpoczęcia realizacji projektu: II półrocze 2009r.
- Przewidywana data zakończenia realizacji projektu: II półrocze 2012r.
- Przybliżona data złożenia pełnego wniosku aplikacyjnego: II półrocze 2009r.
- Orientacyjny koszt całkowity projektu w mln PLN (kwota brutto): 50 mln PLN
- Orientacyjna kwota kosztów kwalifikowanych w mln PLN: 50 mln PLN
- Maksymalne dofinansowanie: 23 950 200 PLN (47,9%)

Przeprowadzona w 2006r. i 2007r. analiza istniejącego i prognozowanego ruchu w sieci ulicznej Koszalina wykazała, że jedynym rozwiązaniem dla poprawy komunikacji w mieście jest budowa dróg stanowiących „zamknięcie” systemu ulic leżących w ciągu dróg krajowych Nr 6 i Nr 11. Ich budowa oraz przebudowa wpłynie na poprawę warunków ruchu w podróżach zarówno wewnątrz miasta oraz w ruchu tranzytowym, poprzez odciążenie śródmieścia.

Drogi stanowiące zewnętrzny pierścień układu komunikacyjnego Koszalina określone są istniejącymi ulicami Jana Pawła II - Orłąt Lwowskich - Romualda Traugutta - 4 Marca oraz uwzględnionym w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Koszalina przebiegiem dróg - przedłużenie ulic 4 Marca od ulicy Gnieźnieńskiej do ulicy Połczyńskiej - Słowiańska do ulicy Lechickiej i dalej do ulicy Szczecińskiej - BoWiD - Morska - Władysława IV.

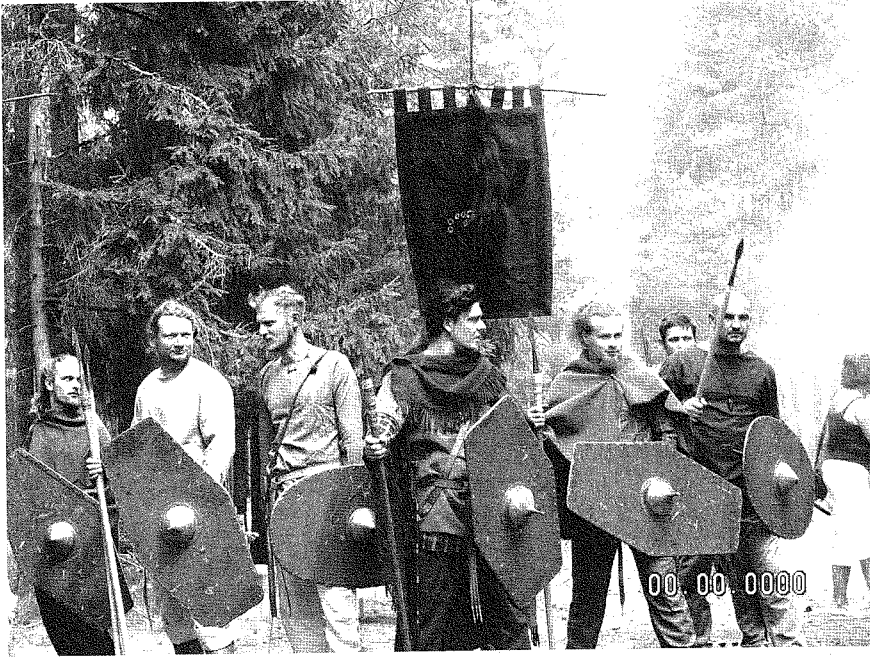
„Koszalek” na wodzie!

Największa atrakcja turystyczna w tegorocznym sezonie, statek „Koszalek” jest już na wodzie, łącząc Jamno z Unieściem. 26 lipca na przystani w Jamnie odbył się chrzest statku, którego matką chrzestną została Urszula Mikietyńska. Atrakcją - oczywiście oprócz samej jednostki - był uroczysty koncert w Kościele w Jamnie - „Wyplłyn na głębie”





Goci na Kamiennych Kręgach



Impreza została objęta patronatem medialnym Głosu Koszalińskiego, Radia Koszalin oraz TV MAX.

Już po raz trzeci gmina przygotowuje się do wielkiego pokazu o nazwie „Goci na Kamiennych Kręgach”. Ten odbędzie się 22 sierpnia w Rezerwacie Archeologicznym w grzybnickim lesie. Ma promować największy zabytek gminy.

Drużyna Trzygłowa, która specjalizuje się w organizacji pokazów historycznych była już w Kamiennych Kręgach dwukrotnie. W tym roku przygotowuje nowe atrakcje.

Chce zaprezentować kulturę Gotów, i to zarówno ich religię, jak i kulturę, sposób życia, prowadzenia wojen itd. Wszyscy, którzy przyjadą, będą mogli zobaczyć, jak wyglądały miejsca kultowe.

Przy jednym z kręgów odbędzie się pokaz ceremonii pogrzebowej z rozpaleniem stosu pogrzebowego, wróżbami germańskimi według Tacyty, kapłanem. Obejrzą, jak ubierali się kiedyś Goci, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, jaką biżuterię nosili.

Odbędą się pokazy ceramiki gockiej i jej produkcji, wytwarzania typowych oraz charakterystycznych grzebieni rogowych i kościanych, pracy kowala i innych rzemieślników.

W grzybnickim lesie rozbrzmiewać będzie muzyka skandynawska wykonywana na lirze szwedzkiej i dudach, walczyć będą wojownicy przy użyciu broni plemion germańskich, takiej jaką posługiwali się w pierwszym i drugim wieku naszej ery. Pokazana zostanie organizacja drużyny germańskiej, a w tym wybór wodza, powrót z wyprawy i podział łupów, tzw. „wspólnota stołu”, a także obozowisko. Uczestnicy imprezy będą mogli wypróbować broń gocką, wysłuchać pogadek dotyczących kultury Gotów, a także licznych komentarzy, słowem dowiedzieć się, jak żyli, jak wyglądali i czym się zajmowali ludzie, którzy przez dwoma tysiącami lat znaleźli się w okolicach Kamiennych Kręgów.

Będą też historyczne gry, zabawy i konkursy dla turystów dorosłych i dzieci, prezentacja ziół i podstawowych prostych dań, jakie jedli Goci.

W roku ubiegłym turyści z całej Polski i zza granicy z wielkim zainteresowaniem obejrzeni, jak walczyli Goci.

Uczeń na wsi

Urząd Gminy Manowo zakończył rozliczanie dotacji dla uczniów niepełnosprawnych, jakie otrzymał w ramach pilotażowego programu PFRON pod nazwą „Uczeń na wsi”. Ma on sprowadzać wyrównanie szans w zdobyciu wykształcenia przez uczniów niepełnosprawnych, mieszkających na wsiach lub niewielkich miastach. Program realizowany jest w całym kraju od 1 września 2007 roku do 30 czerwca 2010 roku. Manowo uczestniczy w nim od samego początku.

W roku szkolnym 2007/2008 gmina uzyskała 18.800 zł i to rozdysponowała pomiędzy 9 uczniów niepełnosprawnych. W minionym roku dla takiej samej ilości uczniów otrzymała 8 820 zł.

Do 30 września 2009 r. przyjmowane będą wnioski na dofinansowanie kosztów nauki uczniów niepełnosprawnych w ramach powyższego programu na rok szkolny 2009/2010.

Dofinansowanie może otrzymać niepełnosprawny uczeń posiadający ważne orzeczenie o niepełnosprawno-

ści lub stopniu niepełnosprawności. Jeśli uczy się w szkole podstawowej lub gimnazjum, może uzyskać z Państwowego Funduszu Osób Niepełnosprawnych nie więcej niż 2.000 zł, a w szkole ponadgimnazjalnej 3.000 zł, gdy nie ma obowiązku uiszczania czesnego i 4000 zł, gdy czesne musi płacić. Pieniądże te można wydać na: zakup przedmiotów ułatwiających lub umożliwiających naukę, udział w zajęciach podnoszących sprawność fizyczną lub psychiczną, dostęp do internetu, kursy językowe lub inne, wycieczki szkolne, opłaty za naukę, zakwaterowanie i dojazdy do szkoły.

Wszelkie informacje oraz druki wniosków można otrzymać w Urzędzie Gminy Manowo, pokój nr 5, a także na stronie www.pfron.org.pl.

Sukces gminy

W tegorocznym rankingu samorządów ogłoszonym przez „Rzeczpospolitą”, gmina Manowo odniosła niebywały sukces. Wśród gmin wiejskich znalazła się na 22 miejscu w Polsce, a w woj. zachodniopomorskim - na drugim.

W rankingu uhonorowane zostały samorządy, które najbardziej dbają o rozwój i podniesienie jakości życia, przy zachowaniu reguł odpowiedzialności i bezpieczeństwa finansowego. Ocenie poddane zostały lata 2005-2008. Z nich kapituła rankingu, której przewodniczył **Jerzy Buzek**, obecnie przewodniczący Parlamentu Europejskiego, wybrała gminy (na podstawie danych z Ministerstwa Finansów), które najlepiej zarządzały swoimi finansami i najlepiej inwestowały. Punkty przyznawane były za dynamikę wzrostu wydatków majątkowych w przeliczeniu na jednego mieszkańca, zadłużenie w stosunku do dochodów, pozyskane środki unijne, wydatki na promocję, na organizacje pozarządowe, na gospodarkę mieszkaniową. Manowo otrzymało też sporo punktów za zarządzanie, więcej niż samorządy które uplasowały się za nim.

- *Tak wysoka pozycja jest dla nas zaskoczeniem - mówi Roman Kłosowski, wójt gminy Manowo. - Może dlatego, że my nigdy niczego nie robiliśmy, ani nie robimy pod żaden ranking, a normalnie systematycznie pracujemy i staramy się gminnymi pieniędzmi, jak najlepiej gospodarować. W każdej kadencji staramy się zainwestować we wszystkie miejscowości, aby każda coś nowego otrzymała.*



Nowy radiowóz dla Posterunku w Mielnie

15 lipca br. na placu przed Urzędem Gminy w Mielnie odbyło się uroczyste przekazanie nowego radiowozu. Policjanci z tamtejszego posterunku odebrali z rąk wójta Zbigniewa Choińskiego kluczyki do oznakowanego radiowozu Kia Ceed. Pojazd został zakupiony między innymi ze środków przekazanych przez władze samorządowe gminy Mielno. Radiowóz będzie służyć policjantom tamtejszego posterunku.

Podkom. Urszula Chylińska



Na zdjęciu: Podkomisarz Dariusz Jęcek, kierownik Posterunku w Mielnie, prezentuje nowy samochód.
Fot. K. Szpakiewicz

Festiwal Indii 2009 - dwudziestolecie

Między 14 a 16 lipca br. duży parking przy ul. Chrobrego w Mielnie zamienił się w prawdziwe indyjskie miasto. Te dwa dni to barwny Festiwal Indii. Organizatorzy przygotowali na nie całą masę atrakcji. Były m.in. pokazy klasycznych i folkowych tańców Indii w wykonaniu grupy Sankhya z Bombaju, pokazy sztuk walki „kalaripayat” w wykonaniu grupy Vallabhata Kalari oraz rytmiczna gra na tradycyjnych bębnach w wykonaniu grupy Keli z południowych Indii. Były także przedstawienia teatralne, musical z udziałem najmłodszych gości festiwa-

lu oraz wiele innych atrakcji.

Na całym placu zorganizowano namioty pełne orientalnych atrakcji. Byli astrologi, można było ozdobić twarz prawdziwym indyjskim makijażem, wypożyczyć sari - tradycyjny kobiecy strój, odwiedzić pokazy magii, a także spróbować pysznych wegetariańskich potraw! Każdy mógł zakupić także jakąś orientálną pamiątkę.

Impreza odbyła się pod patronatem Ambasady Indii.

szpak

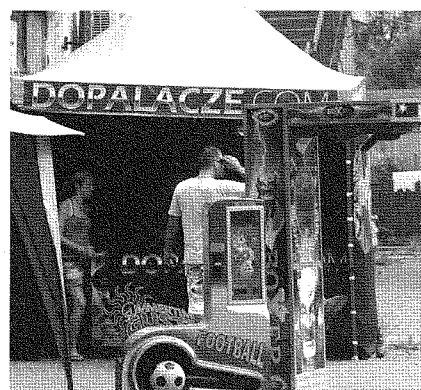
fol. K. Szpakiewicz



Niestety dotarły i do nas

Podobnie jak w kilku innych miejscowościach regionu także i w Mielnie stanął namiot z dopalaczami i to do tego w samym centrum miejscowości. Namiot stoi na prywatnej posesji, przy głównej ulicy.

Tzw. dopalacze, czyli specyfiki, które mogą mieć działanie psychoaktywne na układ nerwowy, nie znajdują się niestety na liście związków zakazanych. Budki z dopalaczami były już kontrolowane w wielu miejscach przez m.in. funkcjonariuszy policji skarbowej. Wlepiono sporo mandatów, jednak to nie pomoże w likwidacji tych wątpli-

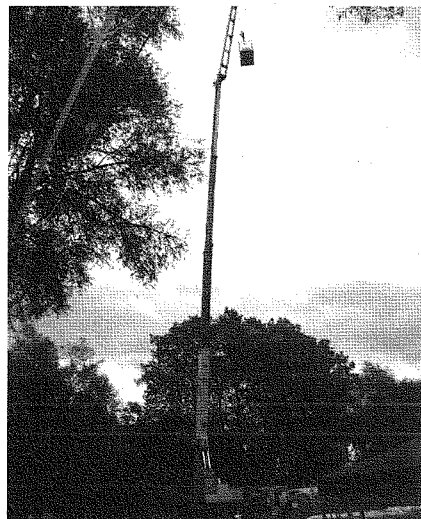


wych atrakcji. Pomóc może jedynie zdrowy rozsądek ewentualnych klientów, a przede wszystkim zmiana prawa, która powinna być jak najszybciej uchwalona.

szpak

fol. K. Szpakiewicz

Mamy znowu bungy!



Po kilku latach przerwy znowu zawitało do nas bungy. Wielki dźwig stoi przy głównej ulicy Unieścia (po prawej stronie za dawną restauracją Rybacka). Jego długość wynosi 40 metrów. Koszt samego wjazdu widokowego to 20 PLN, natomiast skok z bungy to wydatek 100 PLN

szpak

Fot. K. Szpakiewicz



Zaśpiewał chór z Belgii

19 lipca 2009 r. w ramach „XIII Światowego Festiwalu Chórów Polonijnych - Koszalin 2009” na terenie gminy Polanów gościł Chór „Antwerpen” z Antwerpii w Belgii.

Chór wystąpił w kościele w Bukowie oraz w dużym kościele w Polanowie, wykonując utwory polskich jak również zagranicznych kompozytorów. Na terenie gminy Polanów gości powitali przewodniczący Rady Miejskiej **Józef Wilk**, wiceburmistrz **Piotr Górniak** oraz ks. **Dariusz Rataj**.



Wycieczka do skansenu w Szymbarku

19 lipca odbyła się autokarowa wycieczka do Szymbarku, w której wspólnie uczestniczyli mieszkańcy wsi Bożenice, Buszyno, Komorowo i Krąg - blisko 50 osób.

Po przyjeździe do Szymbarku, wycieczkowicze w grupie najpierw zasiedli za stołem noblisty, gdzie poznali historię powstania skansenu, w którym znajduje się najdłuższa deska świata.

Następnie zwiedzili Dom Sybiraka i Bunkier „Gryfa Pomorskiego” oraz największą atrakcję w skansenie Dom stojący na głowie lub jak kto woli postawiony do góry nogami, a na koniec grupowego wędrowania po skansenie zwiedzili Chatę Kaszubską i Kościółek św. Rafała. Oczywiście w Szymbarku znajduje się wiele innych atrakcji, które również były zwiedzane, ale już indywidualnie.

Natomiast w drodze powrotnej większość wycieczkowiczów weszła na wieżę widokową w Wierzycy. Mimo nie najlepszej pogody, uczestnicy wycieczki wrócili zadowoleni ze wspólnej wyprawy.

Organizatorami wycieczki byli radny tułtejszego okręgu **Ignacy Włodarczak** i sołtys sołectwa Buszyno **Roman Gilka**.

XXI Złot Motocykli



XXI Złot Motocykli już za nami. Do Polanowa przyjechało ok. 1500 motocyklistów z całej Polski i zza granicy. Uczestnicy zlotu nie narzekali na nudę. Miłośnicy enduro niezmiernie krążyli po torze crossowym, maniacy błotnych kąpielii taplali się w błotku, inni brali udział w konkurencjach m.in. rzut jajem, przeciąganie liny, chleptanie piwa z miski, siłacz, itp. Dużą popularnością cieszył się byk - rodeo, niejednego śmiałka zrzucił z grzbietu.

W sobotnie przedpołudnie w miasteczku słychać było jedynie huk silników, wycie klaksonów, strzały z tłumików - to parada motocykli przejeżdżała ulicami miasta. Podczas postoju na rynku można było nacieszyć oko pięknymi maszynami, tu też odbyło się kilka konkurencji m.in. wolna jazda, slalom. W piątkowy wieczór na scenie zagrał **Dżem**, **Mainpoint**, **Killmenoc**. W sobotę zagrały kapele **Folk Machina**, **Strachy na Lachy**, **The Mofo Party Band** i **Kultur-**

ka, a o północy na niebie rozbłyły sztuczne ognie.

Uczestników zlotu uhonorowano pucharami i nagrodami: za najstarszy motocykl - lż 350 z 1949 roku należący do **Kazimierza Rembalskiego** z Ustki, za najdłuższą trasę dla faceta - **Daniel przejechał** 1900 km z Anglii, dla dziewczyny - **Monika** przerobiła 610 km z Lublina. Najmłodszym uczestnikiem zlotu był **Krzysiu** z Miastka, 4-latek bramę wjazdową przejechał swoim motocyklem. Najwierniejszym zlotowiczem okazał się **Marian Rembalski** z Ustki - jest tu z nami od samego początku. Najoryginalniejszym motocyklem był „Mr Blues”, którego własnoręcznie stworzył **Robert Sakowicz** ze Słupska. „Mr Blues'a” można było podziwiać przez cały zlot - parkował przed sceną.

Organizatorami XXI Złotu Motocykli „Nad Zalewem” był Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu, Urząd Miejski w Polanowie przy współpracy z Zakładem Usług Komunalnych, Zespołem Opieki Zdrowotnej, Policją, Strażą Miejską, motocyklistami z Polanowa oraz Starostwem Powiatowym w Koszalinie.

Patronat medialny nad zlotem objęli: „Świat Motocykli”, Radio „ESKA”, „Głos Koszaliński”.

Sponsorami zlotu byli: TEQUILA PUB Wiesław Jasiukiewicz z Piły, Browar BOSMAN - Szczecin, POWER BIKE z Poznania, Firma SKULLS - Janusz Spisz.



W Sianowie takich wakacji jeszcze nie było

360 dzieci z Sianowa przeżywa podczas tegorocznych wakacji niesamowitą przygodę. Wszystko dzięki aktywności Gminnej Organizacji Turystycznej w Sianowie, która we współpracy z Gminą Sianów pozyskała 70 000 zł na organizację wypoczynku letniego dla dzieci i młodzieży.

Współpraca gminy Sianów z organizacjami pozarządowymi, które działają na jej terenie od kilku lat, układa się wzorowo. Tylko w ostatnim roku dzięki wspólnym inicjatywom w Sianowie oznakowano ponad 200 km szlaków rowerowych, zmodernizowano boisko w Skibnie, utworzono Młodzieżowy Klub Wiejski w Suchoj Koszalińskiej czy przeprowadzono międzynarodową konferencję naukową w Iwęcinnie. Kontynuując dobrą praktykę w Sianowie, opracowano kolejne wnioski, które będą realizowane. Jednym z nich jest projekt „**Cudze chwalicie, swego nie znacie**”, który uzyskał dofinansowanie w kwocie 70 000 zł z Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

Zadanie zakłada organizację 4 turnusów urozmaicanych zajęć dla młodzieży pozostającej w swoich domach podczas letnich wakacji. Każde dziecko biorące udział w projekcie, będzie miało zagospodarowane 6 dni zajęć. Przedsięwzięcie odbywa się systemem

rotacyjnym polegającym na uczestnictwie każdego dziecka w zajęciach organizowanych w różnych miejscach, w wymiarze 8 godzin dziennie. Dzięki nawiązanej współpracy z organizacjami pozarządowymi oraz gospodarstwami agroturystycznymi młodzież ma okazję wziąć udział w jednodniowych zajęciach obejmujących m.in.: warsztaty pieczenia chleba, garncarstwa, spływy kajakowe, rajdy rowerowe, naukę jazdy konno, gry i zabawy w wioskach tematycznych w Iwęcinnie i Sierakowie Sławińskim oraz zwiedzanie Słowińskiego Parku Narodowego. Proponowane zajęcia odbywają się w grupach 15-osobowych. Kiedy jedna grupa bierze udział w warsztatach pieczenia chleba, kolejna spływa kajakiem itd. Każdy dzień jest urozmaicony i młodzież poznaje różne tematy z zakresu krajoznawstwa.

Projekt realizowany jest w okresie od 6 lipca do 1 sierpnia 2009 r. Udział w zajęciach należy zgłaszać w poszczególnych szkołach z terenu Gminy Sianów, które aktywnie włączyły się w prace związane z naborem beneficjentów.

Przedsięwzięcie „**Cudze chwalicie, swego nie znacie**” to niejedyna oferta wakacyjna w Sianowie. Duża grupa dzieci w lipcu wyjechała na obóz do Drężna, którego organizatorem jest Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sianowie, przy wsparciu finansowym Gminy Sianów. Od 1 sierpnia prowadzony będzie także obóz żeglarski w Iwęcinnie dla młodzieży w wieku 12-16 lat, zorganizowany w ramach wymiany młodzieżowej dotowanej ze środków Polsko-Niemieckiej Współ-

pracy Młodzieży. W połowie sierpnia 10 sianowian wyjedzie na tygodniowy obóz do Berlina, zorganizowany także dzięki współpracy polsko-niemieckiej. Będą też zajęcia typowo sportowe na kompleksie boisk „Orlik 2012” pomyślane także dla dzieci spoza Sianowa. Sołtyśi w swoich sołectwach, według sporządzonego harmonogramu, zorganizują grupy dzieci, które będą bezpłatnie dowożone do Sianowa. Na miejscu w godzinach od 10 do 14 będą miały zapewnioną fachową opiekę.

Tomasz Tesmer

Sianów wśród wyróżnionych

Miło nam poinformować, że w rozstrzygniętej na początku lipca rywalizacji w konkursie na „Najbardziej ekologiczną Gminę 2007-2008 w Województwie Zachodniopomorskim” w kategorii gmin miejskich i miejsko-wiejskich sianowski samorząd znalazł się wśród wyróżnionych.

Konkurs, jak w każdej edycji składał się z dwóch etapów. W pierwszym przygotowano zostało pisemne sprawozdanie z szeroko pojętych działań proekologicznych (m.in. inwestycje, edukacja). Komisja konkursowa na podstawie sprawozdania kwalifikowała pięć najlepszych gmin do drugiego etapu. Nam udało się znaleźć wśród piątki najlepszych gmin miejsko-wiejskich. Konkurentów mieliśmy bardzo mocnych, gdyż były to miasta Kołobrzeg, Szczecinek, Police i Białogard. W drugim etapie Komisja Konkursowa, na czele z prezesem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej - **Jackiem Chrzanoskim** odwiedzała każdą z pięciu gmin. Po szczegółowej analizie ogłoszono wyniki. Jak się okazało, konkurencja dużych miast, o dużo większych możliwościach i zasobach finansowych, okazała się zbyt silna. Zwyciężył Kołobrzeg przed Szczecinkiem i Policami. Sianów wraz z Białogardem uzyskały wyróżnienie. Pomimo braku nagrody finansowej po raz kolejny okazało się jednak, że nasze wysiłki na rzecz szeroko pojętej ekologii są zauważalne i doceniane na tle innych samorządów województwa zachodniopomorskiego.

Maciej Berlicki



FIO
FUNDUSZ INICJATYW
OBYWATELSKICH



I Gminny Dzień Papieski



13 czerwca 2009r. w Zegrzu pomorskim przeżyaliśmy **I Gminny Dzień Papieski** zorganizowany przez Zespół „ANIMA” pod kierunkiem **Zofii Beba-Bednarczyk** we współpracy z **Lidią Łyczko** z Urzędu Gminy Świeszyno, sołectwami z Zegrza Pomorskiego i Niedalina oraz OSP z Niedalina.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 12:00 Mszą św. koncelebrowaną z udziałem księdza dziekana **Andrzeja Bujara**, ks. **Bogdana Gibczyńskiego** i ks. **Czesława Krzyżanowskiego**. Mszy św. przewodniczył diecezjalny duszpasterz młodzieży ks. **Andrzej Zaniewski** z Koszalina. W homilii kaznodzieja powiedział, że mamy nie tylko wspominać osobę Ojca Świętego, ale przede wszystkim wczytywać się w jego przesłanie i realizować jego testament. Dał też oso-

biste świadectwo z dnia, kiedy dokonano wyboru Karola Wojtyły na stolicę Piotrową.

Po Mszy św. delegacja na czele z wicestarostą **Andrzejem Leśniewiczem**, wójtem **Franciszkiem Szczepanikiem**, przewodniczącym Rady Gminy **Józefem Rutkowskim**, kierownikiem zespołu „Anima” **Zofią Beba-Bednarczyk**, sołtysem z Zegrza Pomorskiego **Waldemarem Potońcem**, strażakami z OSP z Niedalina i księżmi udali się przed kościół, aby złożyć kwiaty i zapalić znicze przy obelisku z tablicą upamiętniającą pielgrzymkę Ojca Świętego Jana Pawła II do Koszalina.

Następnie odbył się koncert zespołów ludowych z terenu gminy: *Anima*, *Jagody* z Niedalina, *Cecylianki* ze Strzękęcina i *Jarzębiny* ze Świeszyna a także *Zespół Pie-*

śni i Tańca Ziemia Bobolicka z Bobolic.

Były pamiątkowe butony, gra fantowa, konkurs muzyczny. Zaplanowano wiele innych atrakcji, które ze względu na padający deszcz nie mogły się odbyć.

Wszystkim uczestnikom dopisywały humor i jak wspominali 18 lat temu, kiedy Papież Jan Paweł II odprawił Mszę św. na lotnisku w Zegrzu Pomorskim, też padał deszcz ale wszyscy mimo tego czuli się szczęśliwi.

Była grochówka, kielbaski, ciasta a przede wszystkim radość z faktu, że mogliśmy wspólnie dziękować, iż na naszej świeszynskiej ziemi stanął następca św. Piotra Ojciec Święty Jan Paweł II.

Dzień Papieski został umieszczony w kalendarzu uroczystości gminnych i będzie organizowany corocznie.

Organizatorzy dziękują wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób pomagali w przygotowaniu tej uroczystości, a także władzom naszej Gminy za życzliwość i wsparcie.

Opracowanie:

Zofia Beba-Bednarczyk

Dyplom za samochód specjalnego przeznaczenia

12 lipca 2009 roku w Tucholi miała miejsce VIII Wystawa Pojazdów Zabytkowych. Puchar Wójta Gminy Kęsowo za samochód specjalnego przeznaczenia otrzymała Ochotnicza Straż Pożarna z Niedalina. Na wystawie prezentowany był zabytkowy bojowy wóz strażacki typu Mercedes Benz z 1968 roku.

Dunowo na HELU!

To już druga wycieczka zorganizowana przez Radę Sołecką dla dorosłych mieszkańców Dunowa. Tym razem trasa wiodła na Hel. Po drodze zajechaliśmy do Mechowa obejrzeć słynną skalną grotę oraz drewniany ryglowy kościół. Na Przylądku Rozewie, który przez długie lata uchodził za najdalej wysunięty na północ skrawek wybrzeża wspięliśmy się na latarnię morską, podziwiając widok na morze i Półwysep Helski, którego największą atrakcją jest fokarium. Mieszkają tu foki szare odnalezione na plaży. Podziwialiśmy też sympatyczne zwierzęta w porze karmienia. Najodważniejsze uczestniczki wycieczki wypłynęły w rejs łodzią pontonową. Wróciły całe, zdrowe i pełne wrażeń. Gdzie i kiedy pojedziemy na następną wycieczkę? Zobaczymy. Propozycji jest kilka.



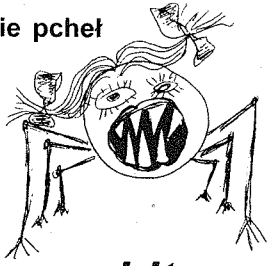
Noc Świętojańska

27 czerwca 2009 roku Panie z zespołu śpiewaczego „Jarzębiny” zorganizowały imprezę plenerową p.n. **Noc Świętojańska**.

W tym roku impreza odbyła się na terenach zielonych przy Gminnym Ośrodku Kultury w Świeszynie. Przybyli licznie zaproszeni goście, m.in.: wójt gminy **Franciszek Szczepanik**, zastępca wójta **Eugeniusz Kić**, przewodniczący Rady Gminy **Józef Rutkowski**, pracownicy Urzędu Gminy, radni gminni, ks. **Andrzej Bujar** i ks. **Bogdan Gibczyński**, oraz mieszkańcy naszej społeczności.

Czas umilały śpiewem zaproszone zespoły śpiewacze. Odbyły się konkursy: skoki przez ognisko, konkurs na najpiękniejszy wianek z kwiatów żywych i na najpiękniejszy wianek pleciony z kwiatów z bibuły, a punktem kulminacyjnym imprezy było szukanie Kwiatu Paproci. Wszyscy bawili się do późnych godzin nocnych.

Łapanie pcheł



Lipcowa bitwa warszawska

Bitwa rozegrała się w lipcu w centrum Warszawy, pod znieznawidzonym przez niektórych Pałacem Kultury i Nauki. Jej uczestnicy to handlarze, nazywani szumnymi kupcami, z blaszaka stojącego na Placu Defilad, którzy podjęli walkę z ochroniarzami wynajętymi przez komornika oraz policję w obronie owego blaszaka, czyli, jak szumnie mówiono, swych miejsc pracy. Jak było widać na przekazach telewizyjnych, uczestnicy bitwy wykazywali się odwagą, nieomal bohaterstwem, długo nie ustępowali z placu boju, narażając się na bolesne razy, a nawet rany, dochodziło też do zagrożenia życia. Jakiś telewizyjny komentator porównał tę bitwę do czasów średniowiecznych oblężeń twierdz. Wprawdzie brakowało machin stosowanych w takich oblężeniach, ale jako drabin, po których wspinalo się na mury twierdzy, w tej bitwie do okien, posłużyły bariery służące do oddzielania tłumów, i inne przedmioty. Jako narzędzia walki używano z jednej strony tego, co pod ręką - fragmentów mebli, wyposażenia sklepów, gaśnic lub wcześniej przygotowanych kijów bejsbolowych, również pięści i paznokci. Oczywiście miotano kamieniami, kostką brukową, płytami chodnikowymi, którymi rzucono na wprost lub spuszczano z piętra na głowy przeciwników. Z drugiej strony

używano broni tradycyjnej - rąk, pałek policyjnych, gazu pieprzowego, amatek wodnych. W odwodzie stały oddziały policji konnej oraz z psami.

Jak w każdej średniowiecznej bitwie pojawili się też zaciężni, czyli wojacy walczący za pieniądze. Kiedyś angażowali się po tej stronie, która lepiej płaciła albo spodziewano się większych na łupów wojennych. Tu wspólnym wrogiem były służby porządkowe. Zaciężni pojawili się tuż po rozpoczęciu bitwy, ale podobno dzień wcześniej zwoływali się przy pomocy SMS-ów na place koncentracji przy stadionach sportowych. A potem małymi grupkami nastąpiło zajęcie pozycji na placu boju. Tam niektórzy zostali przyjęci przez kupców w szeregi obrońców blaszaka i walczyli ramię w ramię... Jedna pani mogła triumfalnie ogłosić w telewizji, że to mieszkańcy Stolicy przyszli kupcom na pomoc. Komentatorzy telewizyjni mieli kłopot z nazwaniem tych, co kupcom pośpieszyli z odsieczą - jedni nazywali kibolami lub szalikowcami albo tradycyjnie chuliganami. Z użycia wyszło warszawskie określenie „Mława idzie”. Zaniechano go pewnie przez sympatię dla miasta o tej nazwie. A powiedzenie to było w użyciu podczas wydarzeń marcowych 68 roku - gdy w centrum Warszawy dochodziło do protestów, to z przedmieść, z miejscowości podwarszawskich, młodzieńcy w wieku przedpoorowym zjawiali się w centrum, by wszczynać burdy. Ówczesna władza nazywała ich elementem chuligańskim, mieszkańcy Warszawy „Mławą”. Potem zyskali miano bohaterów walczących z „komuną”. A kibolom walczącym pod blaszakiem przed PKiN jakie zostanie nadane w przyszłości miano?

Były też w użyciu imponderabilia - śpiewanie hymnu państwowego, próba zachęcenia tłumy do okrzyków „Solidarność! Solidarność!”. No i pacierz „Ojczy nasz...” wykrzykiwany w ferworze walki. I wszystko na nic - bitwa została przegrana mimo po-

mocy zaciężnych kiboli.

Niektórzy komentatorzy utyskiwali, że bitwa owa trwała tak długo - policja dopiero po dłuższym namyśle zaprowadziła jako taki porządek. Nie zgadzam się z tymi opiniami. A cóż to, nam mieszkańcom prowincji, nie należy się oglądanie na żywo prawdziwych wydarzeń, bitew na kamienie i kije? Gaz i amateki wodne? I to w samym centrum Warszawy? Mamy tylko śledzić w filmach fikcyjne łomyty i strzelaninę między gangsterami i policją amerykańską? Rozganiecie pseudokibiców po meczach piłkarskich demolujących stadiony? To już nudne. A tu powiało świeżością, bo walka toczyła się, zdaniem niektórych, o słuszną sprawę.

Piszę o tym wydarzeniu żartobliwie. Taka jest poetyka felletonu. Sprawa jednak jest poważna i zawiera wiele aspektów. Wspomnę tylko o jednym - wykonywaniu wyroków sądowych. Nasuwają się skojarzenia z I Rzeczpospolitą, z czasami przedrozbiorowymi. Wówczas sądy wydawały wyroki, ale nikt ich nie wykonywał, bimmano sobie z nich, naśmiewano. Państwo wówczas nie miało siły, by wymusić wykonanie wyroku. Czy dzisiaj nie ma podobnych zjawisk? Sąd nakazał ważnemu politykowi przeproszenie kogoś, kogo obraził. A on powiada - nie przeproszę, bo co mi kto zrobi? I nie ma w Polsce siły, aby ten wyrok wyegzekwować. Czy to nie jest psucie państwa przez tych, co przyjęli na siebie dobrowolny obowiązek dbania o jego dobro? Czy to nie jest zachęta, by inni, ot, choćby owi kupcy warszawscy, też bimbalali sobie z sądowych wyroków? I przeciwstawić im się przy pomocy kija? Gdy słyszę komentarze różnych rzekomych mądrali o zajściach pod warszawskim blaszakiem, opowiadanie przedziwnych głupstw, to robi mi się smutno. Podobnie smutno jak po kolejnym wecie pana prezydenta.

Jerzy Żelazny

Letnie zakupy na prezentacji poza lokalem przedsiębiorstwa

Na pytania odpowiada

Arkadiusz Janz,
powiatowy rzecznik konsumentów

Łato to dla większości konsumentów ulubiona pora roku. Jest to też okres „skomasywanych ataków” firm opierających swe przychody na umowach zawieranych poza lokalem przedsiębiorstwa. Ich szczególność polega na tym, iż to nie konsument poszukuje oferty, a oferta „łapie” konsumenta w sytuacji, w której nie jest przygotowany do podjęcia racjonalnej decyzji - np. w domu, w pracy, czy na urlopie.

W praktyce polega to na bezpośrednim kontakcie przedstawiciela handlowego z potencjalnym klientem (klientami), a jedną z ulubionych form w specjach wakacyjnym jest organizowanie specjalnych pokazów na terenie hoteli, ośrodków czasowych czy pensjonatów. Wówczas głównymi odbiorcami tych spotkań są dopiero co przybyli wczasowicze, a do najczęściej oferowanych towarów należą: pościelce, materace, koce, drzwi, okna, szeroko rozumiane AGD (m.in. odkurzacze, filtry do wody, kuchenki, piecyki, garnki) i artykuły rehabilitacyjne o tzw. „działaniu zdrowotnym”, jak np. lampy naswietleniowe.

Zwyczaj pokazy oferowanych towarów odbywają się w bardzo profesjonalny sposób, a prowadzone są przez wysoko

wyspecjalizowany personel z zakresu handlu tzw. „bezpośredniego”, którego zadaniem jest podpisanie jak największej ilości umów. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, iż ceny zachwalanych produktów są bardzo wysokie, a często ich odpowiedniki można nabyć w sklepie „za rogiem” po znacznie niższej cenie. Tu właśnie pojawia się pułapka, gdyż zazwyczaj zgodnie z oświadczeniem prezentera brak gotówki nie stanowi żadnego problemu w podpisaniu umowy, a zakup można natychmiast skredytować.

Będąc pod wrażeniem uroku osobistego prowadzących, często nawet nie oglądając dokładnie oferowanego towaru, konsument daje się namówić na podpisanie umowy, składając jednocześnie wniosek do banku o skredytowanie transakcji. Wracając do domu z upragnionych wakacji, zazwyczaj po dwóch lub trzech tygodniach, ma do odbioru paczkę, w której przedsiębiorca przesłał zakupiony towar, a wówczas bardzo często okazuje się, że otrzymane urządzenie, czy przedmiot, nie satysfakcjonuje go ani pod względem estetycznym, ani też użytkowym - a płacić niestety trzeba.

W opisanej wyżej sytuacji jest jedno wyjście, liczy się jednak czas reakcji konsumenta. Otóż zgodnie z treścią art.2 i art.4 Ustawy z dnia 2.03.2000 roku o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny, konsument, który zawarł umowę poza lokalem przedsiębiorstwa, może od niej odstąpić bez podania przyczyn, składając stosowne oświadczenie na piśmie w terminie dziesięciu dni od zawarcia umowy, przy czym do zachowania terminu wystarczy wysłanie

oświadczenia przed jego upływem. Jeżeli natomiast konsument nie został poinformowany na piśmie o prawie odstąpienia od umowy, bieg terminu nie rozpoczyna się. W takim przypadku konsument może odstąpić od umowy w terminie dziesięciu dni od uzyskania informacji o prawie odstąpienia. Nie może jednak z tego powodu odstąpić od umowy po upływie trzech miesięcy od jej wykonania. W razie odstąpienia umowa jest uważana za niezawartą, a konsument jest zwolniony z wszelkich zobowiązań. To, co strony świadczyły, ulega zwrotowi w stanie niezmiennym, chyba że zmiana była konieczna w granicach zwykłego zarządu (np. rozpakowanie). Zwrot powinien nastąpić niezwłocznie, nie później jednak niż w terminie czternastu dni. Jeżeli konsument dokonał jakichkolwiek przedpłat, należą się od nich odsetki ustawowe od daty dokonania przedpłaty.

Dodatkowo wartym wspomnienia jest fakt, iż w myśl art.12 ust.1 Ustawy o kredycie konsumenckim, jeżeli kredyt konsumencki przeznaczony był na nabycie określonej rzeczy lub usługi na podstawie umowy zawartej poza lokalem przedsiębiorstwa lub na odległość, to odstąpienie przez konsumenta od tej umowy jest skuteczne także wobec umowy o kredyt konsumencki.

Reasumując pozwolę sobie zaapelować do wszystkich konsumentów o rozważę przy zawieraniu wspomnianych wyżej umów. Bo tak naprawdę, bez względu na przedmiot zakupu i jego cenę, liczy się to, czy nabyta rzecz odpowiada naszym szeroko rozumianym oczekiwaniom, jest użyteczna i warta uiszczonej zapłaty.

Arkadiusz Janz

Prawie przez rok Piłsudski był więźniem Cytadeli w Warszawie. Zupelne odosobnienie oraz wąska, na biało wymalowana cela z żelaznym łóżkiem, brudnym stolikiem nie działały nań przygnębiająco. „Co do mnie” - pisał wiele lat po tym doświadczeniu - „zawsze śmiałem się, że jestem urodzony na więźnia, bo mnie łatwo przychodziło stworzenie czaru życia... Na tym może polega najcięższa prawda więzienia. Stworzyć życie z czego? Z siebie samego, sobą samym stworzyć życie, w tak niezwykle postawionych warunkach, tworzyć bez nikogo, bez pomocy, szukając w jakiś sposób źródła tego, co ja nazywałem >>luksusem więzienia<<.[...]

Materiałne rzeczy są tak ograniczone i tak małe, że z trudem myśl pracuje, aby się o coś zaczepić. [...] Nie jest wcale kłamstwem, że znajdują się ludzie, którzy się zakochiwali nawet w pluskwach, robiąc sobie z nich obiekt swych prac... jeden z więźniów, który długo siedział w więzieniu, wychował sobie pająka, z którym to pajakiem przez dłuższy okres robił rendez-vous, próbując go sobie przyswoić, chcąc go nawet cyrkowych sztuczek nauczyć. Jest to dla mus szukania życia poza warunkami więzienia, stworzenia luksusu, którym by dla mnie tylko błyszczał, - mus psychiczny więźnia”.

„Ile razy w więzieniu siedziałem, mając dużo swobodnego czasu na zastanawianie się, starałem się w ten sposób ułatwić sobie życie więzienne: mówiąc sobie, że moje więzienie jest równie dobre, jak i więzienie poza tymi murami, przez które ludzie życiowo przechodzą. Człowiek, który swej pracy biurowej nie lubi, ma nieznośne uczucie, gdy idzie do pracy biurowej, codziennie idzie po tej samej ulicy, jest skrupowany w wyborze, musi dojść do pewnego miejsca, do którego nie lubi chodzić, usiąść przy tym samym biurku, wziąć ten sam przekłety papier do ręki, przepisywać, czy pisać, oglądać te same mury, wiecznie te same, chociaż niezakratowane okna, by potem, znudzony i zmęczony życiem, powracać do siebie, do domu, tymi samymi ulicami, bo jeść mu się chce”.

„Świetny numer 26 cytadeli warszawskiej w X pawilonie, gdy mnie do niego przyprowadzono, wydał mi się pięknym zjawiskiem tak jak numer w hotelu, bardzo kiepskiego, co prawda, ale hotelu, w którym leży moja walizka, w której mogę przebrać swe rzeczy, które mogę w ten lub inny kąt postawić lub przerzucić, mogę stół kopnąć nogą i odsunąć, a on się usunie i mnie usłucha... Było mi przyjemnym, jeżeli mogłem cokolwiek w celi więziennej przerzucić i poruszyć. Ale w wielu więzieniach nic się poruszyć nie da, bo wszystko jest przytwierdzone i na noc przyśrubowane i nic nie da się poruszyć” (OP. cit., t. VII, s179.)

„Jeżeli w ten sposób przedstawiam życie więzienne, to nie sadzę, by to nie stanowiło przyjemności. Mogłem wal-

czyć z warunkami więzienia, miałem szybką i żywą fantazję i umiałem stworzyć sobie życie, życie myśli, życie marzeń, życie rojeń, życie, w którym swobodniej szalałem, niż można w codziennym życiu, gdzie jest tyle oczu, podgląd-

rzeczą się zatrzymywała, przebiegała wszystkie myśli, różnię się pod tym względem od innych więźniów, którzy nie mają tej swobodnej myśli, jaką ja posiadałem - to jest nieprawda, gdyż ile razy rozpytywałem jakiegoś więźnia, zawsze znajdowałem jedno. Próbował myślą przeżyć to, co było, próbował znaleźć w sobie te czy inne wady”.

„U iluż więźniów widziałem zawsze chęć stworzenia sobie luksusu niezależnie od siebie! Czym się biedny więzień nie zajmuje! Zaczyna studiować języki. Ten, który nigdy w życiu języków nie studiował, zaczyna to robić. Męczy się biedaczysko nad jakimiś dzikimi słowami obcymi, szuka w nich sensu, nie umie wymawiać, nabiera błędów, których się potem nigdy pozbyć nie może, tak jak ja w języku angielskim, bo ja w więzieniu nauczyłem się języka angielskiego. Nabrałem błędów, których nigdy poprawić nie jestem w stanie, gdyż się przyzwyczaiłem do fałszywej wymowy. Nie będąc zamiłowanym do języków, na swobodzie nie odważyłbym się ich uczyć, a jednak popełniłem ten grzech przeciwko sobie, ucząc się języka angielskiego, i męczyłem się nim w więzieniu. Byłem ongiś namiętym szachistą, lubiłem szachy szalenie, ale w szachy trzeba grać z kimkolwiek. Próbowałem urządzić sobie szachownicę maleńką i pamiętam, jak w Petropawłowskiej fortecy, nie mając żadnych instrumentów do tego, urządziłem sobie jednak szachownicę na książce, która w każdej celi tam leżała, to jest na Biblii. Za pomocą zapalek, gdyż zapalki miałem w rękę, bo szczęśliwie pozwolono mi palić, robiłem czarne półka, szachy lepiłem tak niezgrabnymi rękami, wstydzę się pokazać komukolwiek moją wieżę i mojego nieszczęsnego laufra. Chowalem to tak sprytnie i umiejętnie przed codzienną rewizją, która odbywała się w celi, by jak najdłużej zachować ten skarb oszukańczy, który zrobiłem ...” (Op.cit., t. VIII, s 180 -181) cdn.

Opracował **Lech Fabiańczyk**

Myśli Marszałka

cz. XIV



dających człowieka z podejrzeniem... Jeżeli panowie sądzą, że ja, który miałem pod tym względem swobodną, bujną fantazję, która przed rzadką



Józef Piłsudski z Kasztanką

„Mur Chiński”



Pod takim tytułem 3 lipca br. w Muzeum Koszalińskim została otworzona wystawa Doroty Waligóry. Jest to element szerszego projektu prezentujący różne cywilizacje, który będzie - jak pisze autorka w swoim katalogu - ukłonem w stronę kolebek kultury na świecie. Inspiracją do tak ambitnego przedsięwzięcia jest miłość do podróży. Swoją podróż autorka zaczęła od Pań-

stwa Środka, jak twierdzi: „Ponieważ pracuję z tak szlachetnymi materiałami jak porcelana i jedwab, oczywiste było, że zacznę od Chin”.

Wystawa „Mur Chiński” jest uwięzieniem pięcioletniej pracy artystki. Do wyrażenia „swojej bajki” o Chinach wykorzystwała malarstwo na jedwabiu, reliefy porcelanowe i instalacje, do których wprowadza aplikację i sitodruk. Wystawę bardzo trafnie opisuje Romuald Kołodziej w katalogu *Porcelanowe obrazy, szlachetne w formie, przedstawiające cesarzy, zbroje, rycerzy, dumnie zajmują miejsce w wyznaczonym przez artystę miejscu. Budzą respekt a zarazem są przyjazne. Artysta bogatą ich formę pozostawia w kolorze wypalanej matowej porcelany, a dla podkreślenia ascetycznego wyrazu prac kładzie fragmentami białe szkliwo - finezyjnie dodaje blasku. Reliefy kontrastują z bogato malowanymi, bardzo barwnymi jedwabiami. Z bajkowymi smokami, wachlarzami, pagodami. Ułożona kompozycja porcelanowego, biało-złotego „Muru Chińskiego” pozostaje w opozycji do instalacji z poduszek jedwabnych, mocnych w kolorze czerni, złota i czerwieni”. Prace Doroty Waligóry można podziwiać do 20 sierpnia br. w Muzeum Koszalińskim.*

Nota biograficzna

Dorota Waligóra urodziła się w Koszalinie. Studiowała na wydziałach grafiki Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku i we Wrocławiu. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków i „Grupy Kołobrzeg”. Pracowała jako pedagog w Liceum Plastycznym w Koszalinie. Jest współorganizatorem i komisarzem Międzynarodowych Plenerów Malarskich w Osiekach, Międzynarodowego Pleneru Malarskiego w Ustroniu Morskim i warsztatów ceramicznych „Pracowni Alternatywnej” w Chodzieży. Uczestniczy w wielu krajowych i międzynarodowych plenerach malarskich. W dorobku artystycznym ma realizacje malarstwa architektonicznego, wzornictwa przemysłowego i instalacje. Zajmuje się też malarstwem, grafiką, fotografią i ceramiką unikatową. Swoje prace prezentuje na wystawach indywidualnych i zbiorowych. Jej prace znajdują się w zbiorach prywatnych m.in. w Niemczech, Danii, Kanadzie, Grecji, USA i Włoszech. (wp)

Król spod Parsowa



Poznajmy historię dwóch władców - Coś co w legendach się zdarza Otóż Król Dąb spod Parsowa Gościł pod sobą Cesarza

Król Dąb panuje do dzisiaj W tej ziemi mając korzenie Ten drugi choć zdawał się większy Skończył na Świętej Helenie

Od paru wieków na dużej leśnej polnie, w okolicy Parsowa w Gminie Biesiekierz, rośnie potężny dąb szypułkowy, który jest niekwestionowanym królem okolicznych lasów. Jego majestat przytłacza i mimo woli uczy człowieka pokory - 7 metrów obwodu i 23 wysokości robią swoje. Przez setki lat potrafił oprzeć się wiatrom, burzom i pożarom lasów. Ominęła go również ludzka siekiera, co pozwoliło mu, żeby w tym czasie być siedliskiem innego życia, a obecnie istotnym elementem naszego krajobrazu. Każdy, kto zbliży się do tego pięknego drzewa, nie ma wątpliwości co do jego ponadczasowości. Nie może też oprzeć się pragnieniu poznania jego mowy, żeby posłuchać dębowych historii. Historii zapewne ciekawych, bo dąb ten w czasie swojego dotychczasowego istnienia, obrastał nie tylko mchem, obrastał też w związane z nim legendy. Jedną z nich opowiada, że kiedy wojska napoleońskie ciągnęły tędy pod Kołobrzeg, pod dębem tym odpoczywał sam cesarz Francuzów Napoleon Bonaparte. Pewnie stąd jego obecna nazwa - Dąb Napoleona. Legendy żyją po swojemu, nie potrzebują potwierdzeń historyków, Król biesiekierskich lasów, również po swojemu takiego faktu nie potwierdza ani mu nie zaprzecza. Zaprasza natomiast wszystkich, którzy chcą jak Napoleon skorzysta z jego energii i cienia, czekając na zainteresowanych przy szosie łączącej Parsowo ze Świeminem.

Zygmunt Królak

Sierpień zaprasza

Sierpień zaprasza na pola
- Pogoda rolnikom życzliwa
Szelestem suchych kłosów
Pozwala zacząć żniwa

Słońce choć miało trudności
Nad polem czuwało po to
Żeby jak Midas dotykami
Zamieniać łany w złoto

Bo złote kłosa i ziarno
W promieniach władcy nieba
Z dodatkiem ludzkiej pracy
To przecież kromka chleba

To kromka „powszedniego”
Z pozoru może uboga
-W istocie źródło życia
I jedna z postaci Boga

-Sierpień zaprasza na pola
Dzień spija krople rosy
By swoje mogły uczynić
Połuszną żniwom kosa

Niech plony schodzą do stodoł
-Na tym żniwiarzom zależy
Gwarancja sytego jutra
Mieszka w zasobach spichlerzy.

-Zygmunt Królak.

Ziemia koszalińska od podszewki

Strzepowo

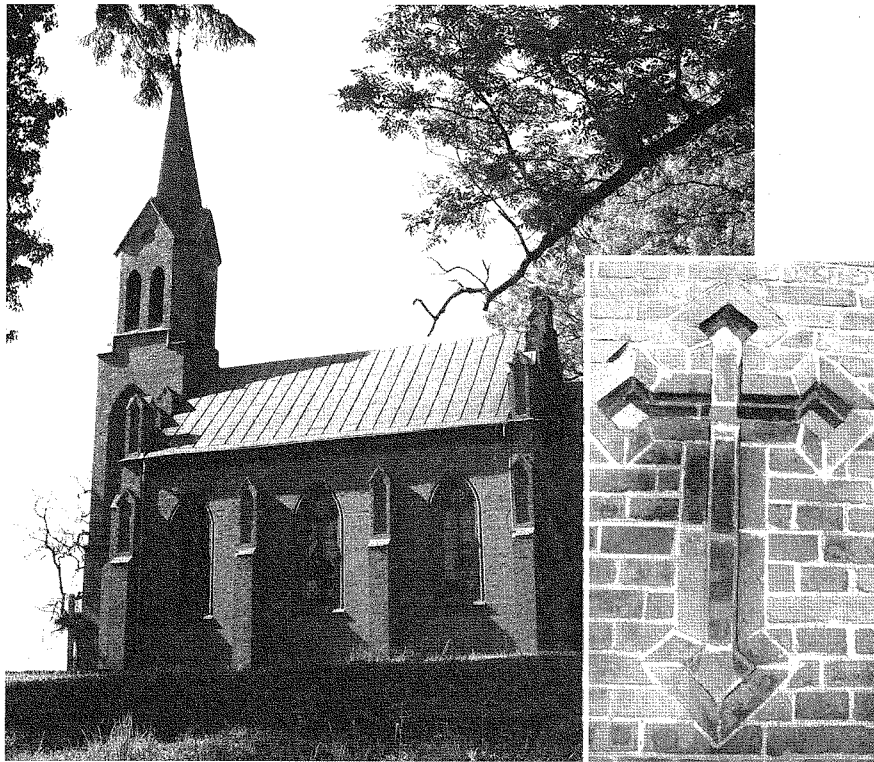
• Wieś położona 3 km na wschód od Strachomina w gminie Będzino. Osada wzmiankowana jest jako już istniejąca w 1427r. Zakłada się, że nazwa Strzepowo pochodzi od przezwiska założyciela (Trepa). W czasach swoich początków przez kilka wieków wieś należała do rodu Kamecke z pobliskiego Strachomina. W XVIII w. (1793r.) Strzepowo i Strachomino sprzedano rodzinie Blankenburg. W pałacu z XIXw. nad wejściem znajduje się ich herb. Do niedawna wewnątrz pałacu znajdowała się nawet część dawnego wystroju wnętrza, jednak brak właściciela doprowadził do jego dewastacji. Pałac otacza rozległy park z alejami orzechów włoskich i pięknymi okazami starodrzewu.

• Kościół w Strzepowie pw. św. Andrzeja Boboli wybudowany w XIX w. jako neogotyk. Jest to okazała świątynia z czerwonej cegły, jednonawowa, orientowana z prezbiterium wyodrębnionym, zakończonym trójbocznie. Od zachodu wieża wystająca z nawy także z cegły, zwieńczona dachem ośmiobocznym krytym blachą ocynkowaną. Dach nad

nawą dwuspadowy, nad prezbiterium pięciopięciowy. Sufit sklepiony, drzwi i okna zakończone łukiem ostrym. Chór organowy prostokątny wsparty na czte-

rech słupach, na nim czynne organy. Kościół nie posiada zabytkowego wystroju.

Teresa Bochenek



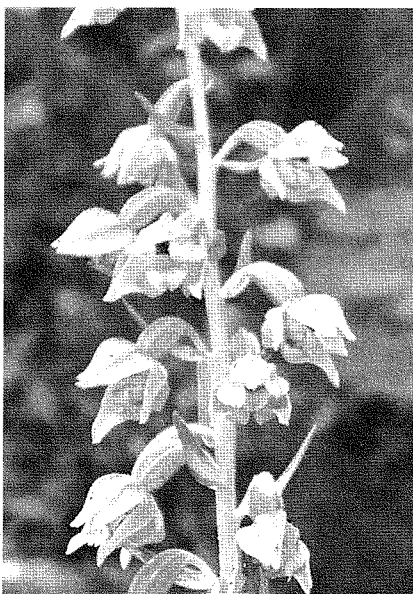
Osobliwości przyrodnicze

Kruszczyk błotny

Dotychczas pisałam tu o roślinach pospolitych, mających właściwości lecznicze (czasem trujące!). Były to kwiaty i zioła naszych łąk, lasów i miedz występujące w wielkich ilościach, a dla osób znających się na przyrządzaniu leków roślinnych stanowiące nieocenioną pomoc w różnych dolegliwościach. Niedawno jednak odkryłam (przy okazji prac nad zdjęciami na konkurs „Radew - energia życia”), iż całkiem niedaleko w czasowo nieużywanej piaskownicy rośnie storczyk-kruszczyk błotny.

W Polsce jak i w Europie jest to roślina dość rzadka. Jej liczebność maleje wskutek osuszania podmokłych terenów lub też przez zarastanie bagien gatunkami drzewiastymi i trzciną. Czasami tak jak w tym przypadku pojawiają się nowe stanowiska, gdy warunki sprzyjają potrzebom storczykowatych. Populacje liczą od kilkunastu do kilkudziesięciu roślin. Rzadko kilkuset. Kruszczyk błotny należy do roślin objętych ścisłą ochroną gatunkową i jest umieszczony na czerwonej liście roślin i grzybów Polski (2006) w grupie gatunków narażonych na wymarcie (kategoria zagrożenia V).

Charakterystyka: łodyga wzniesiona, obła, pojedyncza nie rozgałęziają-



ca się, o wysokości 30-60cm. Dołem zielona, górą czerwonawa lub brązowa. Liście podługowato lancetowate, ostre, na brzegu owłosione, szorstkie. Wyrastają spiralnie na łodydze i mają czerwone unerwienie. Kwiaty bez zapachu, okwiat z zewnątrz brunatno-zielony, wewnątrz białawy lekko żółtawo-zielony. Działki okwiatu tępe lub krótko zaokrąglone, czasem owłosione. Warzka biała z czerwonymi żyłkami. Jej przedni człon okrągły i ruchomy, oddzielony dużym wcięciem. Szypułka kwiatowa mocno owłosiona. Niewielka zmienność

gatunkowa dotyczy ubarwienia kwiatów kruszczyka. Mogą one mieć kolor od ciemnoczerwonego po prawie zielony. (W naszym lesie są zielone z fioletem i różowe) Kwiaty nie produkują nektaru, są jednak odwiedzane przez owady, które zbierają pyłkowiny. Owad siadając na warzce odgina swoim ciężarem jej część szczytową, a pyłkowina przykleja mu się do głowy. W niesprzyjających warunkach (np. długie deszcze), gdy owady nie odwiedzają kwiatów, dochodzi do samozapylenia. Gatunek bardzo często rozmnaża się wegetatywnie za pomocą podziemnych rozłogów i kłaczy o długich międzywęzłach. Młodsze i najstarsze rośliny nie kwitną. Pączki zimujące znajdują się w glebie (geofit ryzomowy). Owoc typu torebka o dł. ok. 20mm. Kruszczyk błotny tworzy mieszańce z kruszczykiem rdzawoczerwonym.

Warunki klimatyczne; umiarkowanie chłodne lub umiarkowanie ciepłe. Gleba mokra, zasadowa lub obojętna, zawierająca węglan wapnia. Światło umiarkowane.

Roślina ta występuje w Europie (poza północną część Skandynawii) i Azji mniejszej w strefie umiarkowanej i przy śródziemnomorskiej. W Polsce na pogórzu, Wyżynie Lubelskiej, Pojezierzu Mazurskim, Pojezierzu Kaszubskim i Chełmińsko-Dobrzańskim. Także w Dolinie Radwi i w Giezkowie.

Teresa Bochenek

Dzieci malują i piszą

Hasło III konkursu literackiego dla dzieci ogłoszonego przez okręg koszaliński brzmiało „Moja mała ojczyzna”. Jako członek jury z przyjemnością czytałem nadesłane utwory. Wiele wierszy, mimo wieku autorów, dorównywało - a w niektórych przypadkach nawet przewyższało - swoim poziomem utworów niektórych autorów dorosłych drukujących obecnie w prasie. I to ważne, iż dziecięcy adepti literatury nie ułatwiali sobie zadania odrzucając rym, co teraz w twórczości poetyckiej jest nagminne. Co więcej, część uczestników konkursu konstruowało swoje wiersze zachowując tzw. śpiewność intonacyjną. Wprawdzie tak misternie zbudowanych utworów było niewiele, fakt ten jednak jest znaczącym osiągnięciem, zważywszy, na wiek ich autorów.

Nadesłane utwory, których było znacznie więcej od prozy, zawierały najróżniejsze treści, począwszy od liryki osobistej do treści patriotycznej wskazanej przez ideę konkursu. I w tym miejscu bardzo istotna uwaga, utwory autorów w kategorii młodszej (7-12 lat) w większości przypadków nie różniły się poziomem od utworów starszych uczestników (13-18 lat).

Jedną z dziecięcych poetek, dwunastoletnią **Patrycja Sękowska**, pisze o tym, że podobnie jak bocian znajduje gniazdo i pozostaje w wybranym miejscu, robią to także ludzie. Prawda, że ta prosta metafora nie zawiera banalnego patosu, a jednocześnie spełnia założenie tematyczne konkursu. A oto zwycięży wiersz kolejnej laureatki, również dwunastoletniej Eweliny Lasoty z Kołobrzegu, który zacytuje prawie w całości: *Kiedy patrzę na świat, to ojczyzna również. Kiedy się śmieję, to ojczyzna też się śmieje. Kiedy jestem w dobrym humorze, to ojczyzna przybiera piękną pogodę. Kiedy mi smutno, to ojczyzna też się smuci.*

Takich prostych, jak staro, mocno przemawiających do nas, może powstydziłby się niektórzy młodzi poeci tuż po debiucie.

Okazuje się, że dzieciom nie są obce sprawy dorosłych. Trzynastoletnia poetka, **Natalia Grosiak** z Sianowa, pisze:

*To miasto, w którym mieszkam.
Słyszane kiedyś z produkcji zapatek,
Dzisiaj pozostał niedopatek*

I dalej:
*Łza w oku się kręci,
bo piękny zakład mają w pamięci.*

Jakże okrutna to satyra na rzeczywistość!

W kategorii autorów starszych I nagrodę otrzymała **Patrycja Gościńska** ze Świącianowa. Jej utwór to poetycka bajkowa opowieść, która wiele straciłaby na jej streszczeniu, zamieszczamy więc ją w całości pod niniejszą notatką. Dwa II miejsca w tej kategorii zdobyły również autorki, mianowicie **Anna Kałapacka** z Węgorzowa za namiastkę eseju historycznego o zamku w Strzemiach oraz **Jolanta Rutkowska** ze Strzepowa za wiersz, w którym autorka najprościej, a jakże pięknie ujmuje naszą polskość: „W czerwieni maków, w białych kwiatach wiśni.”

Reasumując należy zauważyć, że w zdecydowanej większości główne nagrody w obu kategoriach wiekowych zdobyły dziewczynki. I druga prawidłowość, która mnie osobiście najbardziej cieszy, większość laureatów konkursu mieszka na wsi. Cały plon konkursu nadesłany dzieci z ognisk TPD w regionie koszalińskim.

O wielkiej roli i zasługach koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci napiszę w którymś z kolejnych felietonów. A rola ognisk TPD, które w zdecydowanej większości działają na wsi,

jest nie do przecenienia. Podobnie, jak zasługi tej organizacji w zakresie pomocy dzieciom z rodzin najbardziej potrzebujących w mieście.

Czesław Kuriata

Patrycja Gościńska

Niebo nocą

Jedni hodują kwiatki, inni kupują statki.
Ja wolę co innego, moim światem jest niebo.
Nieważna pora roku, zawsze lubię niebo
o zmroku.
Gdy gwiazdy świecą i księżyc swój okrąg rysuje.

Biorę lunetę i obserwuję.
Wesołe i roześmiane gwiazdeczki
biegają po sklepieniu jak mróweczki.
Meteoryty jak świetliki migocą
- uwielbiam ten widok nocą.
Mały Wóz uśmiecha się do Dużego
i pyta: - Co u Ciebie nowego?
Kometę ze swym złotym ogonem
przystanął na chwilę nad moim domem.
Uśmiechnęła się cichutko
i odpłynęła srebrną łódką.
Księżyc oczkiem do mnie mruga
i szepce: - Już druga.
Czas kłaść się spać,
bo jutro znów trzeba wstać.

Życzę mu dobrej nocy, spotkamy się
jutro o północy!

Rajd Rowerowy Dookoła Koszalina

Miłośnicy jazdy na rowerze będą mogli wziąć udział w III Ogólnopolskim Rajdzie Rowerowym Dookoła Koszalina. Głównym celem rajdu, który będzie trwał 3 dni, jest promocja powiatu koszalińskiego poprzez poznanie historii, zabytków i walorów krajoznawczych. Organizatorzy imprezy pragną zachęcić również do uprawiania turystyki rowerowej.

Rajd rozpocznie się 28 sierpnia br. przejazdem przez gminę Świeszyno, podczas którego można będzie podziwiać pałace tego regionu. Później uczestnicy spotkają się pod amfiteatrem, a następnie przejadą w grupach trasą Staromiejską. Następnego dnia każda z osób biorących udział w zabawie będzie mogła wybrać trasę, która najbardziej ją zacieka. Najdłuższa z nich, mająca 114 km, przebiegać będzie na terenie Koszalina. Uczestnicy, którzy

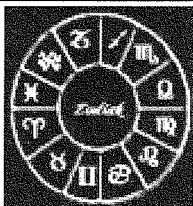
chcieliby podziwiać krajobraz Starych Bielich, Cieszyna lub Parsowa będą mogli podążać „trasą cygańską”. Do wyboru jest również szlak mający 60 km o nazwie „Sianowska kraina w kratkę”. Pod koniec dnia organizatorzy będą wręczać upominki i wyróżnienia. Odbędą się różnego rodzaju konkursy rekreacyjne oraz ognisko z kiełbaskami. Ostatniego dnia uczestnicy odwiedzą gminy: Biesiekierz, Będzino oraz Mielno.

Rajd jest imprezą turystyki kwalifikowanej, dlatego też osoby, które chcą wziąć udział w zabawie, muszą posiadać odpowiedni rower. Warunkiem uczestnictwa jest również wpis na listę uczestników. Zgłoszenia przyjmowane są w Zarządzie Okręgu PTTK w Koszalinie przy ul. Dworcowej 4.

Organizatorzy rajdu przygotowali dla uczestników okolicznościowe plakietki, odcisk pieczęci rajdowej, pamiątkowe dyplomy oraz mnóstwo innych nagród. W czasie imprezy gwarantują fachową i troskliwą opiekę medyczną oraz mnóstwo wspaniałej zabawy.

Iwona Perchel

AURA ASTROLOGII



LEW

(ur. 23.07 - 22.08)

KAMIENIE TALIZMANY
- klejnot dla wybranych

W zodiakalnym horoskopie, urodzony spod znaku Lwa charakteryzuje szczególnie jeden kamień, który przypisali mu astrologowie. Jest to: **TOPAZ**. Warto wiedzieć, że kamienie szlachetne posiadają, podobnie jak człowiek, swoją wibrację, barwę i ton, swoją liczbę zamkniętą w charakterystycznej budowie, która jest wyrazem ich „duszy”. Jeśli wibracje człowieka i danego kamienia zgadzają się ze sobą lub harmonijnie uzupełniają, wówczas mówimy, że dany kamień jest „szczęśliwy” i może przynieść wiele dobrego jego właścicielowi. Kiedy jest inaczej - klejnot przynosi niepowodzenia i staje się „wrogiem” swego właściciela.

Topaz to żółty, przezroczysty kamień nazywany niegdyś „klejnotem dworzan”, miał przynosić przychylność wielkich panów i władców, przysparzać także wielu bogactw. Był odpowiednim amuletem dla ludzi udających się w dalekie podróże w misjach dyplomatycznych i sprawach handlowych. Jego wpływ pozwalał rzekomo przewidzieć zamiary przeciwnika i podsuwał dobrą radę.

W średniowieczu wierzono, że Topaz leczy astmę i epilepsję.

Topaz nazywany jest kamieniem radości i łączy nas z energią słońca. Jego wibracje neutralizują nostalgię i pomagają w przezwyciężaniu niemożności powstających wskutek lęków i trosk dnia codziennego. Kamień ten wprowadza do życia urodzonych w znaku Lwa ożywienie i ciepło.

Zasadniczą i dominującą barwą Topazu jest barwa żółta, świetlista i złota. Jest to barwa reprezentująca intelektualną stronę człowieka, jego mądrość i psychiczną dojrzałość, czyli stopień duchowego rozwoju.

Topaz jest kamieniem Merkurego, owego „posłańca bogów”, jak go zwali starożytni. Działa swoją energią na układ nerwowy i kręgosłup, który - niestety - dźwiga balast naszej codzienno-

ści. Dzięki jego wibracjom lepiej znosi my wszelkie emocje i doświadczenia.

Kamień ten zapobiega też powstawaniu stanów przemęczenia. Ponadto, pomaga koncentrować się na sprawach istotnych i oderwać się od utartych schematów myślowych - po prostu, żyje nam się lepiej.

Kto podlega wibracjom tego kamienia, staje się mistrzem słowa i jego moc oddziaływania na drugich ujawnia się w sposób niedościgniony. Topaz ułatwia skupienie uwagi, pomaga w osiągnięciu pełnej koncentracji, sprzyja pokonywaniu trudności podczas wnikania w zawile problemy. Ponadto, ożywia umysł, zmuszając go do wyczerpującego wysiłku, a słowem daje się wyrazić i przekonania. „Zimne” wywody ogrzewa płomieniem uczucia i czyni mówcę „Złotoustym”, zdolnym porwać za sobą słuchaczy.

Sygnet z Topazem powinien nosić każdy kaznodzieja, polityk i prawnik spod znaku Lwa. Także dziennikarz, literat - osoby, które poprzez żywe lub pisane słowo wdzierają się do ludzkich dusz. Dla wielu sceptyków wydaje się rzeczą mało prawdopodobną, by wpływ kamieni był aż tak silny, by potrafił zmienić psychikę człowieka, ale... musimy zdać sobie sprawę, że wibracje, nawet słabe, lecz niezmiennie nas atakujące w rytmiczny i stały sposób muszą z czasem wywołać zasadnicze zmiany tak, jak przysłowiowa kropla wody potrafiąca drażnić skały.

Tajemnicze właściwości Topazu ujawniają się na wielu polach, kamień ten przy nadciągającej burzy staje się silnie naelektryzowany i wyzwala wów-

czas w tych, którzy go noszą, szczególne umiejętności. Jednych obdarza darem intuicji graniczącej niemal z jasnowidzeniem. Innym, uchyla zasłony i zawiera dla nich problemy, z którymi do tej pory nie mogli sobie poradzić - stają się one nagle jasne i proste.

Kamień ten udziela też niecodziennego daru wyczuwania obłudnych przyjaźni i fałszywych sytuacji. Jego żółty kolor symbolizuje siłę i moc, i dlatego Topaz stosuje się w celu pobudzenia i ożywienia leniwych myśli, a także wzmocnienia siły woli. Na Wschodzie żółty kolor uważany jest za barwę świętą, barwę mądrości i jest kolorem świątobliwych mnichów.

W starych księgach ezoteryków czytamy: *„Ten, kto nosi Topaz, tego nie splami nigdy oszczerstwo i żadna złość ludzka nie będzie w stanie dobrego jego imienia „obrzucić błotem”, bowiem światło prawdy wcześniej czy później tak zatrumfuje nad fałszem, jak promień słońca zwycięża mroki nocy.*

Według Księgi Przeznaczenia, Topaz ześle przychylność zwierzników, pomoże zorientować się szybko w zamiarach przeciwników - niweczając te ich złe zamiary.

W kolejnej Aurze Astrologii - **PANNA**. Urodzonym między 23 sierpnia, a 22 września astrologowie przypisali zielonkawy **NEFRYT**, zwany kamieniem życia oraz przezroczysty **KARNEOL** - jako talizmany szczęścia i powodzenia w życiu, ale o tym w następnej naszej Astrologicznej Aurze.

SKORPION

Ü

Umlaut
Centrum Językowe

ul. Wydmowa 21 — Koszalin — Tel.: 600 334 153

www.umlaut-koszalin.pl

niemiecki włoski angielski

- korepetycje, pomoc w realizowaniu bieżącego materiału szkolnego,
- przygotowanie do egzaminu, olimpiady językowej, matury,
- specjalistyczne kursy dla wyjeżdżających za granicę,
- standardowe kursy dla dorosłych,
- tłumaczenia dokumentów, treści stron internetowych, korespondencji, instrukcji obsługi, opisów technicznych itp.

VI BIEG ŚNIADANIOWY

W ostatnim dziesięcioleciu dynamicznie rozwijają się różne formy i dyscypliny rekreacji oraz aktywnego wypoczynku. Świadczy to niewątpliwie o wzroście świadomości naszego społeczeństwa, że jest to najlepszy sposób zadbania o zdrowie fizyczne i psychiczne.

Widzimy coraz więcej grup dorosłych i młodzieży na rowerach, wiele osób biega indywidualnie nad brzegiem morza i w parkach. Prawdziwą karierę robią spacerzy z kijkami, czyli *Nordic Walking*, dyscyplina uprawiana w Finlandii od ponad stu lat. W jeszcze szerszym zakresie popularyzowane są zbiorowe biegi rekreacyjne na różnych dystansach, w zależności od stopnia przygotowania uczestników. Jednym z najbardziej udanych jest „Bieg śniadaniowy”.

- *Historia Biegów Śniadaniowych zaczęła się siedem lat temu* - mówi **Bogusław Mamiński**, główny organizator i szef Klubu Biegacza „Sporting”, wicemistrz świata w biegu na 3000 m z przeszłości z Helsinek, wielokrotny medalista mistrzostw Europy i Polski. - *Pierwszy bieg odbył się tylko w Międzyzdrojach, natomiast następne w dziesięciu innych miejscowościach nadmorskich, również w Mielnie.*

Tegoroczny bieg w Mielnie odbył się 23 lipca. Tak, jak w poprzednich latach, w przeddzień organizatorzy zapisywali chętnych do biegania. Przed godziną dziewiątą w dniu biegu, na deptaku przy ul. Kościuszki, z głośników niosła się muzyka łatwo wpadająca w ucho. **Grzegorz Kułaga i Roman Tobała** wybitni maratończycy sprawnie i z humorem prowadzili rozgrzewkę, stojąc na odkrytym samochodzie *Hammer*.

Punktualnie o godz. 9 ponad 1000 osób, głównie wczasowiczów z całej Polski, ruszyło na 2-kilometrową trasę ulicami Mielna. W biegu uczestniczyły osoby w różnym wieku, od kilku do ponad siedemdziesięciu lat, nierzadko całe rodziny. Po zakończeniu biegu wszyscy otrzymali energetyczne śniadanie.

Słowa uznania należą się inicjatorowi tych biegów, **Bogusławowi Mamińskiemu** i całemu zespołowi, a także władzom gminy za wspaniałą organizację.

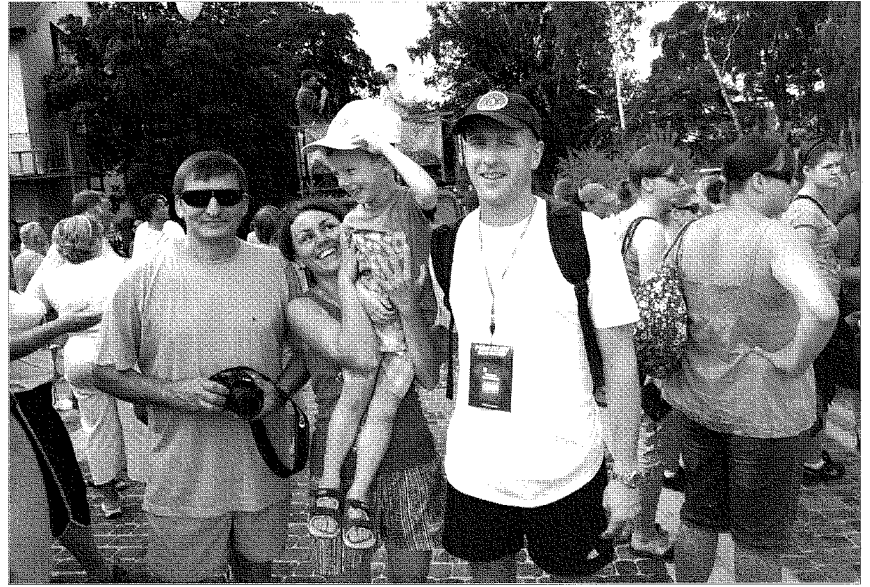
- *Jesteśmy zachwyceni tym, co wspólnie przeżyliśmy* - usłyszałem od **Magdaleny i Łukasza Jania** z Krakowa, którzy wraz z czteroletnim synkiem **Igorem** dzielnie pokonali trasę biegu.

Do zobaczenia za rok.

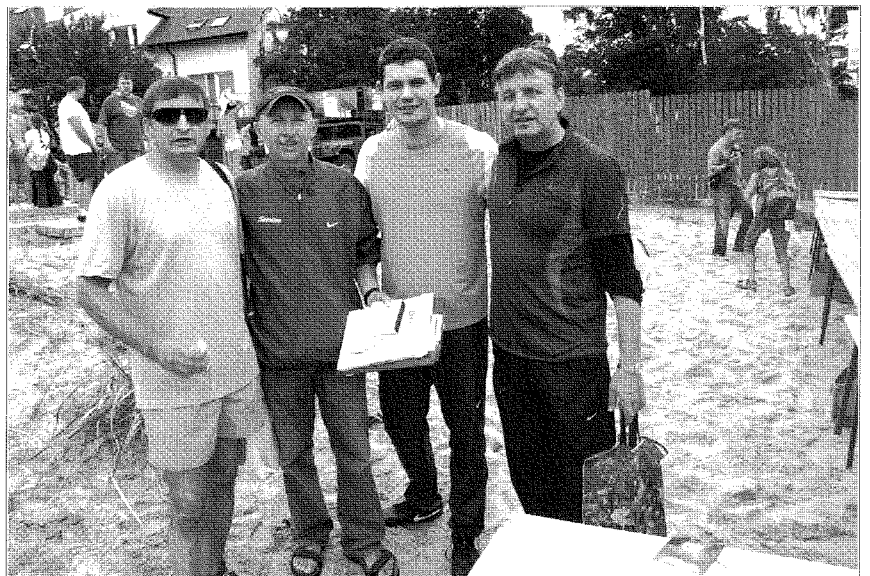
Hilary Kubsch



Rozgrzewka przed biegiem



Magdalena i Łukasz Jania z Krakowa z synkiem Igorem, w towarzystwie Z. Choińskiego



Od lewej: Zbigniew Choiński, Roman Tobała, Grzegorz Kułaga, Bogusław Mamiński

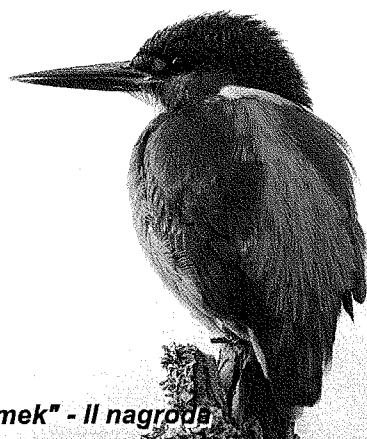


Ratownicy WOPR po biegu



Dariusz Lenio „Niaskazi! Inne miejsce” - II nagroda

Konkurs fotograficzny „Radew energia życia” (str. 1 i 2)



Janusz Tota "Zimek" - II nagroda



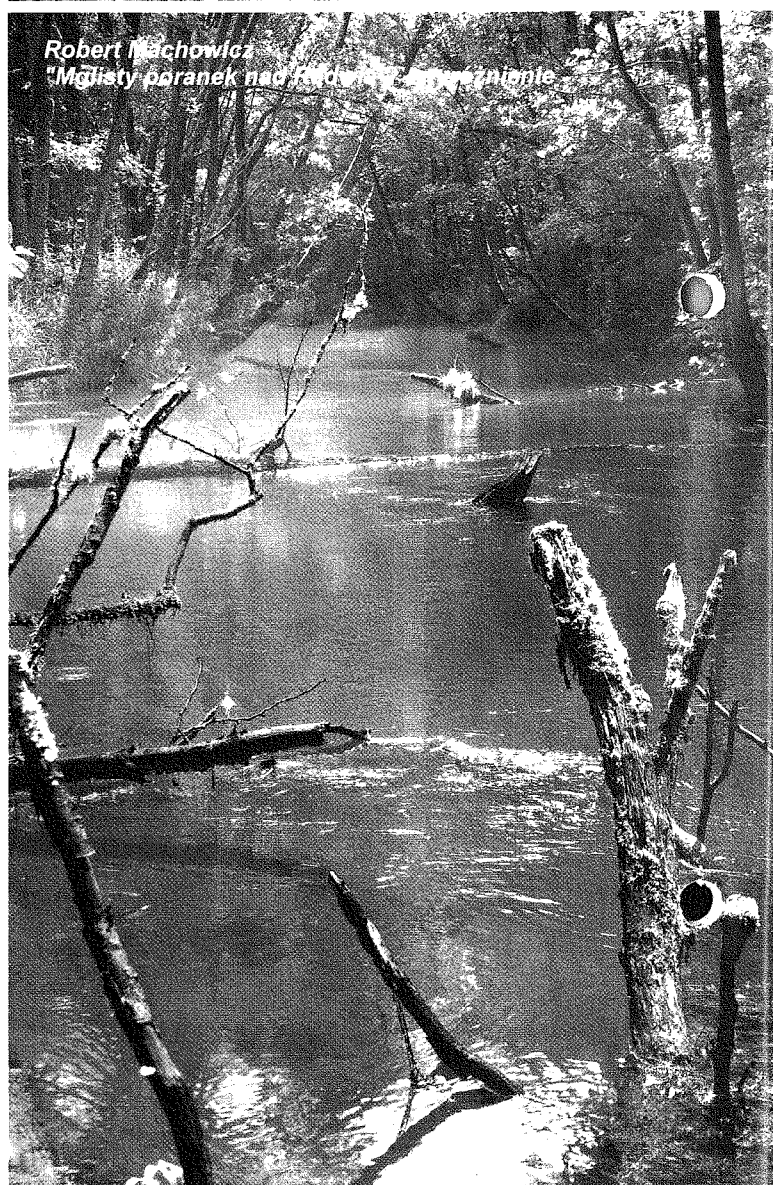
Tadeusz Dużyński „Z pomocą ratownika” - wyróżnienie



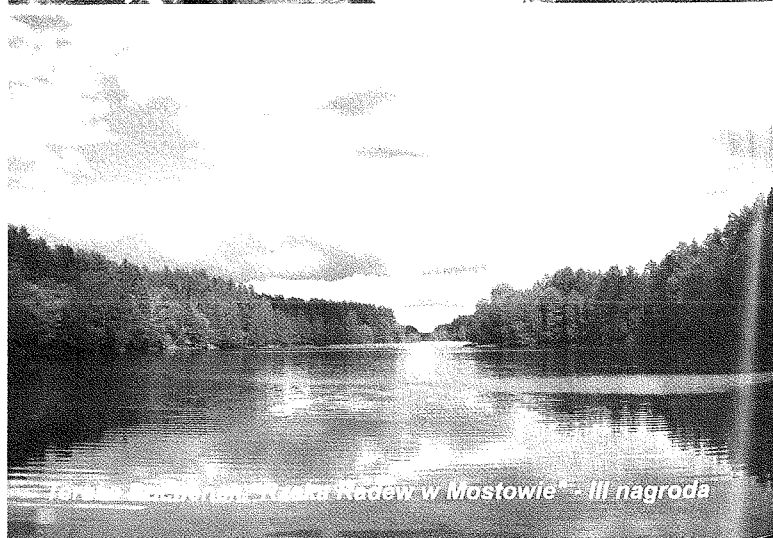
Tadeusz Dużyński - wyróżnienie 2



Andrzej Kisiel „Radew w Mostowa” - II nagroda



Robert Machowicz
"Majęty poranek nad Radew" - wyróżnienie



Teresa Maciejoniak "Radew w Mostowie" - III nagroda